

GRUDZIEŃ 2012

NR 3 (24)

TRIUMF NIEPOKALANEJ

MIESIĘCZNIK RYCERSTWA NIEPOKALANEJ
TRADYCYJNEJ OBSERWANCJI



*"Spójrz,
moja córko,
na moje
Serce,
otoczone
cierniami,
którymi
niewdzięczni
ludzie ranią
mnie
w każdej
chwili. Ty
przynajmniej
staraj się
mnie
pocieszyć."*

NMP
do s. Łucji

SPIS TREŚCI

- 7 Święto Niepokalanego Poczęcia NMP
ks. Jan Jenkins FSSPX
- 10 Walka z grzechem powszednim
ks. Edmund Naujokaitis FSSPX
- 15 Bez smutku i przygnębienia!
Paweł Siergiejczyk
- 18 Pogromczyni węża
Marianna Olszewska
- 24 Fatimska lekcja miłości
Anna Woźniak
- 28 Szczęście z Niepokalaną
Sylwia Giermaz
- 32 Niepokalane Poczęcie
w historii świata
ks. Antoni Sas-Krechowiecki
- 36 Bulla bł. Piusa IX
Piotr Szczudłowski

Wzorem św. Maksymiliana ośmielamy się prosić naszych Czytelników:

„Szanuj pisemko! Po przeczytaniu nie niszczyć go, lecz pożyczyć innym, którzy go nie znają albo nie mogą opłacić prenumeraty, lub zbierać roczniki, które będą dla Ciebie miłą pamiątką. Sprawisz tym radość bliźniemu, a nagroda za to nie minie Cię.

**APOSTOLSTWO DOBREJ PRASY
JEST OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO KATOLIKA!”**



*Przemiebnemu Duchowienstwu,
wszystkim Rycerzom, Czytelnikom i Przyjaciolom
miesiecznika „Triumf Niepokalanej”,
z okazji blagich i radosnych Swiat Narodzenia Panskiego,
najsierdeczniejsze zyczenia
blagoslawienstwa Bozej Dzieciny
przesyla redakcja „TN”*

Cześć Niepokalanej!

Drodzy Rycerze!

Chociaż grudzień nie jest miesiącem maryjnym, to święta oraz rocznice, jakie podczas niego obchodzimy, nieustannie przypominają nam o znaczeniu i wielkości Niepokalanej w dziejach świata. W numerze, który trzymacie w rękach, szczególnie dużo miejsca poświęcamy świętu Jej Niepokalanego Poczęcia oraz rocznicy ogłoszenia dogmatu o Nim, które przypadają 8 grudnia.

Matka Boża za sprawą uprzedzającej miłości Bożej względem Jej duszy przyszła na świat jako Niepokalanie Poczęta. Tajemnica ta powinna nam uświadamiać przedwieczny charakter Bożej miłości. Pan Bóg uprzedza nas, abyśmy, gdy zajdzie potrzeba, mogli odwołać się do środków, jakie On nam w swojej odwiecznej Mądrości przygotował.

Kolejnym owocem tej uprzedzającej i oświecającej nasze ciemności miłości Bożej jest przyście na świat Słowa Bożego. Boże Narodzenie przynosi nam świętą i niezgłębianą tajemnicę, z której w czasach obecnych czerpać powinniśmy naukę dla siebie i naszych bliskich.

Najświętsza Maryja Panna i św. Józef przybywszy do Betlejem nie znaleźli miejsca na nocleg. Ale nie to bolało ich

najbardziej. Najsmutniejszą była nieczułość ludzka, a nawet otwarta wrogość wobec nich. Wypraszano ich, nie szczędzono cierpkich słów, poniżano. I właśnie wówczas św. Józef zdecydował się zabrać swoją Oblubienicę do grotty służącej za schronienie dla pasterzy i ich trzód.

I tylko w tych okolicznościach mogła się wypełnić wola Boga, który chciał przyjść na ziemię w pogardzie, ubóstwie i samotności. Z dala od zgiełku miasta i dogodności, jakie oferuje świat. Świadomie ich się wyrzekął, aby pokazać nam drogę, którą On sam podjął. I żadną inną.

Tak przyszedł raz i tak zawsze przychodzi, ponieważ drogi Boże są niezmiennie. Pan Jezus przykładem własnego życia pragnie pouczyć nas, że ubóstwo i samotność są najpewniejszą drogą do Boga i do „zmuszenia” Go, aby zamieszkał w duszach, które taką drogą idą przez życie. Przykładem Najświętszej Panny i św. Józefa mamy cieszyć się i chlubić z tego, że świat nami gardzi i nas lekceważy, tak jak kiedyś wzgardził Bogiem samym.

Aby Słowo zamieszkało między nami, musimy zrozumieć naukę, jaką nam pozostawiło i starać się wprowadzać ją w nasze życie codzienne. Nie bogactwa, przyjemności i poważanie powinny nas skłaniać do dziękczynienia, ale fakt, że Pan Bóg powołuje nas, abyśmy dostrzegli Jego wolę i poszli za nią. Gdziekolwiek ona prowadzi, właśnie tam Pan Jezus znajdzie najdogodniejsze warunki do narodzin. Nie tam, gdzie my chcemy, ale tam, gdzie chce tego Mądrość odwieczna.

Nie potrzebujemy wielkości w światowym rozumieniu tego słowa, aby podobać się Bogu. On ma dla nas szczególnie dużo miłości, gdy widzi nas wielkimi duchem – upokorzonymi, a mimo to radosnymi; ubogimi, a mimo to

bogatymi w pokój i pogodę; niezrozumianymi i samotnymi, a mimo to cieszącymi się nieustanną współobecnością świętych, aniołów, a przede wszystkim Jego Najświętszej Matki.

Tajemnica Bożego Narodzenia poucza nas także, jak łatwo mogą zwieść nasze ludzkie oceny, gdy sądzimy według pozorów rzeczy i osoby, nie zagłębiając się w ich miejsce w Bożym planie. My widzimy ubogą, prostą rodzinę, którą spotyka pogarda i nieszczęście. Tymczasem, jest to rodzina przeżywająca największe szczęście. Rodzina Tego, który stał się właścicielem wszystkiego, który jest wszechmocą, źródłem wszelkiego istnienia. Czy ta Tajemnica nie powinna nas skłonić do zastanowienia się nad sądami, jakie ferujemy wobec innych, gdy osądzamy ich po pozorach?

I wreszcie osoba Niepokalanej. Jej szczęście i radość z przyjścia na świat Syna odwiecznego Ojca i jednocześnie Syna Jej własnego matczynego łona jest nie do ogarnięcia naszym ludzkim umysłem. To Ona pierwsza powitała Słowo Boże, które przyszło na świat dla zbawienia ludzi. Idźmy więc za naszą Matką Niepokalaną, abyśmy i my powitali Go razem z Nią w ubogiej grocie, z największą czcią i godnością, jaką Jemu winniśmy.

Na nadchodzące święta Bożego Narodzenia, życzę Wam obfitości łask Bożej Dzieciny. Polecam Was szczególnie opiece Niepokalanej i błogostawię na wszelkie trudy Waszych duchowych zmagañ.

*Wasz duszpasterz
ks. Karol Stehlin FSSPX*

Święto Niepokalanego Poczęcia NMP

8 grudnia obchodzimy święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Spośród wszystkich tajemnic odnoszących się do Najświętszej Maryi Panny najtrudniej zrozumieć tajemnicę Jej Niepokalanego Poczęcia. Najświętsza Maryja Panna jest Matką Boga, więc na zasadzie analogii do innych matek możemy próbować zrozumieć Jej Boże Macierzyństwo. Jej Wniebowzięcie wydaje się być logiczną konsekwencją Jej wierności, czy też nagrodą za nią. Ale Niepokalane Poczęcie?

Doktryna Kościoła mówi, że Maryja została poczęta bez zmary grzechu pierworodnego. Przy swym poczęciu nie została skażona przez występki Adama i Ewy, była więc nietknięta przez grzech. Z uwagi na zasługi swego Syna, została zachowana od wszelkiego kontaktu

z grzechem od samego początku swego istnienia.

Jednak znaczenie słowa „poczęcie” – *conceptio*, nie jest ograniczone do poczęcia dziecka w łonie matki. Mówimy również o „pracy koncepcyjnej” albo o tym, że artysta tworząc dzieło sztuki miał dobry

koncept. Oznacza to, że zanim coś uczynimy, posiadamy koncepcję zamierzonego dzieła. Kiedy artysta wykonuje rzeźbę czy maluje obraz, najpierw ma wyobrażenie tego, czego chciałby dokonać. Obmyśla koncept, zanim idea stanie się rzeczywistością. Zanim idea stanie się ciałem, istnieje już w jego umyśle. Podobnie nasze idee wydają się „otrzymywać życie”, kiedy są urzeczywistniane.

Owidiusz w swoich *Metamorfozach* (księga X) przytacza legendę o pewnym rzeźbiarzu imieniem Pigmalion, który miał być najbardziej uzdolnionym rzeźbiarzem swych czasów. Miał on ambicję, by pewnego dnia wyrzeźbić najpiękniejszy, najbardziej doskonały wizerunek kobiety. I – jak mówi legenda – po wykonaniu tego dzieła zakochał się w nim, a bogowie nagrodzili jego talent ożywiając posąg, i nadając ukochanej Pigmaliona imię Galatea. Posługując się tą analogią można by powiedzieć, że Bóg tak umiłował swe stworzenie, że stworzył Niepokalaną.

Kiedy Matka Boża objawiła się św. Bernardecie w Lourdes, użyła słowa „poczęcie” w tym właśnie sensie. Nie powiedziała „Jestem niepokalanie poczęta”, ale „Jestem Niepokalanym Poczęciem”. I rzeczywiście – cielesne zachowanie od grzechu pierworodnego jest zewnętrznym wyrazem tego, kim Ona jest – Niepokalanym Poczęciem, czyli planem czy też ideą*, przez którą za-

wsze i niezmiennie realizuje się zamysł Boga.

Co oznacza słowo „niepokalane”? Oczywiście jego podstawowym znaczeniem jest „bez zmyzy”, tj. bez winy. Jednak w sposób bardziej pozytywny oznacza „czyste”, „pozbawione wad”. Tak więc „Niepokalane Poczęcie” oznaczałoby ideę pozbawioną jakiegokolwiek domieszki błędu, koncepcję będącą odpowiedzią na wszystko, czegokolwiek mogliśmy pragnąć.

Idea ta istniała w umyśle Boga od początku czasu. Podczas sobotniej Mszy św. o Matce Bożej czytamy fragment z Księgi Mądrości: „Na samym początku stworzyłem cię”. Maryja istniała w umyśle Boga od samego początku, jako doskonały wzór tego, czym powinna być ludzkość dzięki łasce. Odpowiada Ona, jak nikt inny, temu ideałowi, jakiego pragnie Bóg dla każdego z nas w stopniu, w jakim udziela nam łaski. Posiadała Ona łaskę wybrania w całej jej pełni.

Mówimy o Zbawicielu, jako o „Słowie Boga”, „Słowie, które stało się ciałem i zamieszkało między nami”. Jednak to dzięki Maryi Słowo mogło przybrać Ciało. Jest Ona jakby tubą, która dała głos Słowu Boga, wypowiadając jedno krótkie zdanie:

* Terminy idea, plan, koncepcja, zgodnie z nauczaniem św. Tomasza z Akwinu, oznaczają w tym przypadku formę rzeczy istniejących w umyśle Boga, w którym zawierają się pomysły wszystkich rzeczy stworzonych. W Bogu idea jest samą Jego istotą.

„Niech mi się stanie według słowa twego”. To jedno zdanie: „Niech mi się stanie według słowa twego” wyraża nie tylko Jej zgodę na bycie Matką Boga w sensie pasywnym, ale również w sensie bardzo aktywnym wyraża Jej wolę, dostosowania się do ideału, do zamiaru, jaki Bóg miał względem Niej.

Najświętsza Maryja Panna jest najbliższą Bogu spośród wszystkich członków rodzaju ludzkiego. Jest Matką naszego Pana Jezusa Chrystusa, Drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej. Każda matka daje dziecku swe własne ciało – więc również Zbawiciel stał się człowiekiem dzięki Niej. Co więcej, nie tylko nosiła Go w swoim łonie przez dziewięć miesięcy, ale również karmiła i troszczyła się o Niego, jak to czynią wszystkie inne matki.

W *Credo* wyznajemy, że Najświętsza Maryja Panna „poczęła z Ducha Świętego”. Oznacza to, że w bardzo szczególny sposób była Oblubienicą Trzeciej Osoby Trójcy Świętej. Dlatego właśnie Matka Boża powiedziała w Lourdes: „Jestem Niepokalanym Poczęciem”. Każda kobieta po zamążpójściu przybiera nazwisko męża, nie używa już nazwiska swego ojca i matki. Jednak tracąc dotychczasowe nazwisko, staje się w zamian panią domu swego małżonka. Ma współudział w jego władzy, w majątku i troskach doczesnych oraz staje się pierwszą wychowawczynią jego dzieci. Jest tak również w przypad-

ku Maryi. Kiedy za sprawą Ducha Świętego stała się Matką Boga, w pewnym sensie przybrała Jego Imię. Wzięła na siebie staranie o dom Boga, troskę o potrzeby Jego Kościoła. Słowo Boże przybrało ciało w Jej łonie za sprawą Ducha Świętego.

Ale Słowo Boże nie jest po prostu Słowem, jest Słowem miłości, Słowem, które wyraża, czego Bóg dla nas pragnie. Owo Słowo miłości jest samym Bogiem, przyjmującym ciało za sprawą Ducha Świętego, który jest wszechogarniającą miłością Bożą. Maryja jest więc nie tylko Niepokalana, wolna od grzechu, jest też prawdziwie i istotnie Poczęciem, ponieważ przybiera imię Tego, który został w Jej łonie poczęty, samego Chrystusa Pana, Jednorodzonego Syna Ojca, żyjącego przez całą wieczność na łonie Trójcy Przenajświętszej. Tak więc Najświętsza Maryja Panna jest nie tylko Niepokalanie Poczęta, Ona jest prawdziwie Niepokalanym Poczęciem.

Dlatego, Drodzy Czytelnicy, 8 grudnia, podczas święta Niepokalanego Poczęcia módlmy się w sposób szczególny do Niepokalanej, jako noszącej imię samego Boga, by strzegła i wstawiała się za nami, byśmy również mogli stać się żywym wzorem doskonałości dla tych, którzy zostali powierzeni naszej trosce oraz ku zbudowaniu bliźnich; byśmy stali się częścią odwiecznego planu Boga.

ks. Jan Jenkins FSSPX

Walka z grzechem powszednim

Papież Pius IX w swej bulli „Ineffabilis Deus” (1854 r.) o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny nie tylko dogmatyzuje tę wielką tajemnicę naszej wiary, lecz również podkreśla przekonanie Kościoła o wolności Matki Bożej od każdego grzechu uczynkowego, nawet powszedniego.

Ojciec św. Pius IX głosi: „(...) Ona sama zawsze wolna od wszelkiej zmyzy grzechu oraz cała piękna i doskonała ukazuje tę pełnię niewinności i świętości, od której poniżej Boga nie ma nic większego”. Mówi o tym już Sobór Trydencki w 23. kanonie o usprawiedliwieniu: „Jeśliby ktoś twierdził, że (...) sprawiedliwy przez całe życie może uniknąć wszystkich grzechów, nawet lekkich, jeżeli nie łączy się to ze specjalnym przywilejem Bożym, jak to Kościół utrzymuje o świętej Dziewicy – niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych”.

Żaden człowiek na ziemi nie może naśladować Najświętszej Dziewicy w Jej Niepokalanym Poczęciu; żaden człowiek, nawet święty, nie mo-

że uniknąć w życiu wszystkich grzechów uczynkowych, jak Ona; lecz każdy człowiek ma obowiązek walczyć z grzechem i dążyć do tego ideału – wolności od grzechu nawet lekkiego.

Jak lekka choroba prowadzi do ciężkiej, śmiertelnej, tak drobne przewinienia, rozmyślnie popełniane, usposabiają duszę do grzechu śmiertelnego. Grzesznik nigdy nie zatrzymuje się w miejscu, które było świadkiem jego upadku; grzech, to ciężar co ściąga coraz niżej i niżej. Jest więc rzeczą niezmiernie ważną dziś i w perspektywie wieczności, byśmy poważnie zastanowili się nad grzechem powszednim i czynili wszelkie wysiłki, ażeby się przed nim chronić. Dlatego zbadajmy najpierw

złośliwość grzechu powszedniego, a następnie złowrogie jego skutki.

Przedstawmy najpierw jasne pojęcie natury tego grzechu. Co rozumiemy w ogóle przez grzech powszedni? Przekroczenie Boskiego prawa, zniewagę Majestatu Bożego, która jednak nie pociąga za sobą pozbawienia łaski i wiekuistej zguby. Grzech może być powszedni z dwóch przyczyn: albo wskutek lekkości i mniejszego znaczenia samego przedmiotu (materii); albo z braku poznania i wolnej woli w ważnym przedmiocie. Że są tego rodzaju grzechy, tego naucza Kościół katolicki w dokumentach tego samego Soboru Trydenckiego (*Sess. VI, cap. 11. Can. 23, 25*).

Pismo Święte zaznacza, że są grzechy, których dopuszczają się sprawiedliwi, nie przestając być sprawiedliwymi. Grzechy te, mówi Apostoł, to małe plamy i zmarszczki, szpecące Kościół i dusze, nie niszcząc ich całkowicie (Ef 5, 27). Jest to drzewo, słoma na fundamencie Chrystusa, które będą płonąć w czyścisku (1 Kor 3, 12). W rzeczy samej, mądrość i sprawiedliwość Boga wymagają, by Jego łaska i przyjaźń, jak i osiągnięcie zbawienia nie zależały od rzeczy, które często zaledwie mogą być zwane czynami ludzkimi, są raczej wynikiem słabości niż zastanowienia. Grzech powszedni nie stanowi całkowitej przerwy i zupełnego zaprzestania wysiłków w dążeniu do celu; jest to tylko ociążałość i umniejszenie tego wysiłku. Takim jest grzech powszedni w ogóle.

Złośliwość grzechu powszedniego

Mówiąc o grzechach powszednich, mamy na myśli najgorszą ich kategorię: te, które popełniamy z zupełnym poznanie i wolną wolą pomimo protestu sumienia, więc całkiem rozmyślnie. Te ostatnie hamują dążność do doskonałości, obniżają poziom duszy do Boga i usposabiają ją do grzechu śmiertelnego. Pierwszym więc naszym wysiłkiem w życiu duchowym musi być uzbrojenie się przeciw tym dobrowolnym przewinieniom, byśmy się przed nimi skutecznie chronili, a nie splatali z nich jakby koronę cierniową, która tak boleśnie rani Serce Pana Jezusa.

Czym jest grzech powszedni odnośnie do Boga? Jest to sprzeciw wobec Jego wszechwładztwa, któremu powinniśmy ulegać przez wypełnianie Jego woli, przez zachowanie Jego przykazań i zakazów. Znajdziemy tu w pełni warunki grzechu: z jednej strony jasno widnieje przykazanie Boże, z drugiej ujawnia się nieposłuszeństwo człowieka. Zło grzechu powszedniego nie jest istotnie i w zasadzie mniejszym złem, niż zło grzechu śmiertelnego. Obowiązek unikania grzechu powszedniego Bóg poważnie pojmuje i ocenia. Jego nakaz czy zakaz są wyraźne i obowiązujące, podobnie jak w przypadku grzechu śmiertelnego; tylko Bóg nie angażuje tu całego ciężaru swej powagi i całej surowości swej sprawiedliwości. Cała więc różnica zależy

od stopnia i miary; bo co się tyczy samej istoty niegodziwości grzechu powszedniego, jest nie inna, jak śmiertelne.

Więc istotnie okazujemy Bogu wzdargę, ilekroć dajemy się porwać lekkim poruszeniom gniewu, albo skrytej zazdrości, albo niewstrzeżliwości w małych rzeczach; ilekroć dopuszczamy się obmów mniejszych, kłamstwa, próżności, próżnej ciekawości, rozproszenia w ćwiczeniach duchowych, z którego płynie tyle grzechów zapomnienia i nieuszanowania zawsze obecnego Majestatu Bożego.

Czym jest dalej grzech powszedni? Jest to sprzeciwianie się świętości i mądrości Boga. Naprawdę, nawet najmniejszy grzech zawiera taką potworność, tak jest przeciwny Boskiemu Majestatowi, że Bóg raczej tysiąckroć razy zniszczyłby wszechświat, niżby miał grzech powszedni pochwalić. To rzecz jasna, że mądry prawodawca nie tylko powinien zakazywać ciężkich wykroczeń, ale i lżejszych, bo te prowadzą do tamtych. Zatem Bóg nie zadowala się zakazem ciężkich przewinień, wzbronionych piątym, szóstym i siódmym przykazaniem, lecz zakazuje i mniejszych, bo one są prawdziwym złem, nieznośnym złem dla Boga. Czyż i nam samym nie wydawałoby się nieznośnym społeczeństwo, w którym zakazano by zabijać, okradać, oszukiwać w ważnych rzeczach, a dopuszczano by drobne kardzieże, bójki czy kłamstwa?

Czym jest grzech powszedni? Sprzeciwieniem się dobroci i miłości Boga. On mieści w sobie obrazę Bożego Majestatu. Dlaczego? Bo jest w nim hołdowanie nieprawej skłonności do dobra stworzonego, a zatem wzdarga wobec upodobania Bożego. A czyż to wszystko nie sprzeciwi się miłości i wysokiemu szacunkowi, jaki winniśmy Dobru Najwyższemu? Marna jest miłość nasza, kiedy ustami oświadczamy, że miłujemy Boga, a czynimy to, czego On nie miłuje, czego zakazuje, czego nienawidzi. Czy Bóg ogranicza się tylko do tego, co istotne, konieczne w okazywanej nam Jego miłości i dobroci? Czyż nas nie miłuje wszędzie, zawsze, bezmiernie? Dlaczego więc mielibyśmy zadowalać się tylko tym, co najistotniejsze w posłuszeństwie i miłości, jaką Mu winniśmy?

Cóż więc sądzić o chrześcijańskim, który takimi grzechami znieważał Boga i codziennie Go znieważa, a wcale nie troszczy się o to? „Takie lekceważenie nieprawości – zauważa św. Bernard – zapoczątkowuje ztwardziałość serca i jest bluźnierstwem przeciw Duchowi Świętemu”. Dlatego święci po wszystkie czasy drżeli na samo wspomnienie najmniejszego grzechu. Święty Edmund, biskup kantuarijski, mawiał: „Wolałbym rzucić się w ogień, niż świadomie dopuścić się najmniejszej obrazy Boskiego Majestatu”. „Ktokolwiek dba o czystość sumienia – powiadał św. Ignacy – powinien żałować

i upokarzać się przed Bogiem po każdym najlżejszym przewinieniu, dlatego, że zgrzeszył przeciw Temu, który jest nieskończony we wszystkich doskonałościach, a zatem to, co Go znieważa, mieści w sobie złość z tego względu nieskończoną”. „Wolałabym, gdyby tego była potrzeba – mówiła św. Katarzyna Genuńska – rzucić się w ogień, niż dopuścić się najmniejszej winy i gdybym z tego ognia inaczej wyzwolić się nie mogła, jak popełnieniem jednego grzechu powszedniego, gotowa jestem cierpieć żar ognia na wieki”. „Panie – modlił się często św. Alfons Rodriguez – niech raczej cierpię wszystkie katusze piekła, niżbym się miał dopuścić najmniejszego przewinienia”. I my, podobnie jak święci, brzydzilibyśmy się tym, co Boga znieważa, gdybyśmy tak, jak oni znali Go i miłowali.

Złowrogie skutki grzechu

Zobaczmy teraz, czym jest grzech powszedni odnośnie do nas, czyli w skutkach, jakie w nas sprawuje.

Grzech powszedni jest zniewagą Boskiego Majestatu; zatem umniejsza przejawy miłości i tkliwości Boga względem nas. Pozbawia nas wielu skutecznych łask, jakich dobroć Boża by nam udzieliła w sakramentach, we Mszy św. i w innych zbożnych uczynkach. Pozbawia nas dalej szczególnej Bożej opieki w niebezpieczeństwach i pokusach. Ta opieka w życiu duchowym odgrywa rolę nad wyraz ważną; bez niej upadek w ciężkich

pokusach jest pewny. Grzech powszedni z naszej strony umniejsza synowską ufność do Boga, wystudza miłość ku Niemu, tak, że stopniowo nas ogarnia chłód i obojętność, piętrzy się mur przedziału pomiędzy Bogiem a nami.

Grzech powszedni zaciemnia umysł i przysłania w duszy żywą wiarę. Każdy taki grzech wytwarza jakby mgłę, zaciągającą się pomiędzy naszym rozumem a Słońcem prawdy. W miarę naszych przewinień ta mgła staje się coraz gęstszą, w końcu zupełnie przysłania promienie tryskające z Boskiego Słońca.

Oslabia wolę. Każda choćby najmniejsza wina jest zawsze pewnym ustępstwem na korzyść jakiejś nieprawej skłonności, zatem dodaje jej większej siły. Co oddasz miłości stworzonej, to odejmujesz miłości Bożej. Im więcej dopuszczasz się niewierności, tym więcej na siebie nakładasz kajdan nieprawych przywiązań. Nic więc dziwnego, że niedługo wpadniesz w pewien stan letargu, martwoty i niezdolności do spełniania dobrych czynów.

Zakłóca pokój duszy i sprawuje nieraz gorzkie udręczenia. „Kto się sprzeciwił Bogu, a miał pokój?” – pyta Hiob (Hb 9, 4). A może już niepostrzeżenie przekroczyłem granicę, która dzieli grzech powszedni od śmiertelnego? Na pewno, już nieraz posunąłem się do samej krawędzi. Czyż jest rzeczą łatwą rozpoznać, gdzie się kończy wina lżejsza, a zaczyna ciężka?

Wiemy, że ciężkich grzechów nie unikniemy bez potężnej pomocy łaski Bożej. Lecz potrzebna jest i nasza współpraca z tą łaską. Uczyńmy więc silne i niezłomne postanowienie niepopęłnienia nigdy dobrowolnego grzechu powszedniego. Unikajmy niebezpiecznych okazji do grzechu. Bądźmy wiernymi w odprawianiu rachunku sumienia. Tego środka należy użyć przed innymi, jeśli mamy nałóg popełniania rozmyślnych grzechów powszednich. W ten spo-

sób, o ile pozwoli nasza słabość, będziemy chodzić, jak żąda apostoł Paweł, „niepokalani przed Boga obliczem” (Ef 1, 4), zasłoniętym w doczesności. Staniemy później, o ile Bóg dopuści, przed odsłoniętym Jego obliczem w przybytku wiecznej chwały, gdzie mogą wejść tylko niepokalani, w jakimś stopniu podobni do Niepokalanej Dziewicy, lub z grzechów w czystości oczyszczeni.

ks. Edmund Naujokaitis FSSPX

Pisząc listy po japońsku poddałem się pysznej myśli, że jakoś potrafię kleić w tym języku. I zaraz poczułem, że węzeł gorącej miłości ku Niepokalanej ochłodził. Siedzę przed Jej figurką i zdaje mi się, jakoby Ona robiła wyrzuty, gniewała się.

Dzieci Najukochańsze, nie wierzcie nigdy takiemu uczuciu. Jak się poczuć winnymi, chociażby to był grzech zupełnie świadomy i ciężki, i często, bardzo często się powtarzający, nie dajcie się nigdy oszukać diabłu zniechęcenia. Ale, jak tylko się poczuć winnymi, oddajcie całą winę Waszą bez rozbierania i badania jej, jednym słowem "Maryja", Niepokalanej na własność, jak to ja przed chwilą uczyniłem, i starajcie się najbliższą czynnością sprawić Jej przyjemność, jak to ja w tej chwili czynię dopisując tych kilka słów do Was, najdroższe Dzieci.

Moi najdrożsi. Niech każdy upadek, chociażby najcięższy i powtarzający się, posłuży nam zawsze tylko za szczebel do wyższej doskonałości. Na to bowiem tylko Niepokalana dopuszcza upadek, by wyleczyć nas z miłości własnej, pychy, przywieść do pokory i tak uczynić uleglejszymi łaskom Bożym. - Diabeł zaś wstrzykuje wtedy nieufność i upadek ducha, co jest znowu oznaką pychy. - Gdybyśmy znali dobrze naszą nędzę, to byśmy się bynajmniej nie dziwili upadkom, ale raczej dziwilibyśmy się i dziękowali po upadku, żeśmy głębiej i częściej jeszcze nie upadli. Nie ma bowiem tak strasznego grzechu, który by nam nie zagrażał, gdyby nas łaska Boża, czyli miłosierna ręka Niepokalanej, nie podtrzymała.

br. Maksymilian M-a Kolbe
Szanghaj, 9 IV 1933 r.

CZYTAJĄC ŚW. MAKSYMILIANA

Bez smutku i przygnębienia!

„Niepokoje pochodzą z miłości własnej. Zwyczajnie boimy się, żebyśmy nie utracili tego, co mamy, albo żebyśmy uzyskali to, czego pragniemy. Co to są te rzeczy, które się ma, albo które się chce mieć?” – pytał św. Maksymilian swoich współbraci w Niepokalanowie w pewną lipcową sobotę 1938 r. I odpowiadał: „Wszystko, co jest poza Panem Bogiem, może być dla nas przeszkodą. Jeden boi się utraty zdrowia, inny czuły jest na punkcie honoru, pochwały, ludzkiego szacunku, inny obawia się utraty zajęcia itp. Przeszkodą mogą być drobiazgi nawet”.

Założyciel Rycerstwa Niepokalanej nie miał wątpliwości, co musi być na pierwszym miejscu: „Wszystko jest dobre, czego sobie Niepokalana życzy. Do niej się mamy przywiązać, a nie do innych rzeczy. Dobre są one o tyle, o ile Niepokalana życzy ich sobie”. I z tego wyciągał wnioski praktyczne: „Pamięć na to, komu się służy, dodaje dużo

energii. Im trudniej się do czegoś zabrać, tym większy pożytek dla sprawy Niepokalanej. Jeżeli się czuje naturalny wstręt, to może być oznaką, że to będzie wolą Niepokalanej i że będzie z tego duży owoc. Diabeł też czuwa, dlatego budzi odrazę i stara się, byśmy nie zabrali się tak gorliwie i z zapałem. Diabeł będzie używał przeklętych i świętych rze-

czy, żeby swój cel osiągnąć. Zobaczą w praktyce. Jak sprawa była w projekcie, był zapał. Kiedy projekt potwierdzono, a więc wola Niepokalanej jasna, wnet ręce opadają. Ponieważ jest już jasna wola Boża, dlatego Pan Bóg zamyka swoje światło i wstręty będą się budzić". Na koniec św. Maksymilian radził: „Bardzo uważajmy na to, żeby nie było smutku i przygnębienia. Jeden mamy cel – Niepokalaną. (...) Pozwólmy się Niepokalanej prowadzić. Im natura będzie się więcej buntować, tym większa będzie zasługa”.

Nie powinniśmy sądzić, że założyciel Niepokalanowa kierował te słowa wyłącznie do braci zakonnych. Jego myśli należą do skarbcza całego Kościoła, cały więc Kościół – wszyscy katolicy – mogą i powinni z niego korzystać. Szczególnie, że sytuacje, o których mówił o. Kolbe, zdarzają się chyba każdemu.

Święty Maksymilian znakomicie wyjaśnia mechanizm „słomianego zapału” i jednoznacznie wskazuje winowajcę tego zjawiska: to diabeł, który używa „przeklętych i świętych rzeczy”, by osiągnąć swój cel. To bardzo ważne zdanie! Nie jest bowiem tak, że zniechęcają nas i rozpraszają tylko rzeczy „przeklęte”. Diabeł potrafi też posługiwać się rzeczami „świętymi”, czyli takimi, które na pierwszy rzut oka wydają się dobre i potrzebne. Są na przykład ludzie, którzy z wielkim zapałem podejmują się coraz to nowych zadań – także na gruncie religijnym

– ale żadnego nie doprowadzają do końca, lecz szybko zniechęcają się i poszukują kolejnych. Z takich „działaczy katolickich” niewielki pożytek, bo chociaż zwykle zdobywają rozgłos, to efektów ich aktywności żadną miarą nie da się przyrównać z pracą ludzi, którzy w ciszy, ale konsekwentnie i sumiennie wykonują jedno zadanie.

I tak jest w każdej dziedzinie życia, bo przecież Niepokalanej można służyć zawsze i wszędzie, najlepiej poprzez swoje obowiązki stanu – tak, jak Ona wykonywała swoje, dając nam niedościgniony przykład. Tak, Ona się nie zniechęcała, u Niej nie znajdziemy przygnębienia, które tak często nas ogarnia. A to dlatego, że u Niepokalanej nie było miłości własnej. Nam miłość własna na każdym kroku podsuwa wątpliwości: a może jednak nie warto tego robić? Może lepiej zająć się czymś innym? Może to zbyt ryzykowne, pracochłonne? Może narazimy się na śmiechy, szyderstwa, wytykanie palcami – i to w dodatku ze strony ludzi, którzy są nam bliscy lub od których jesteśmy zależni? Dziesiątki, setki, tysiące wątpliwości, które rozdają smutek i przygnębienie – tak wygląda nasze codzienne życie. Nic dziwnego, że coraz więcej ludzi przyznaje rację tym „filozofom” i „psychologom”, którzy przekonują, iż nasza egzystencja nie ma sensu, do niczego nie prowadzi i niczemu – poza chwilowym zadowoleniem – nie służy. Stąd już tylko krok do sa-

mobójstwa i eutanazji jako „rozsądnych” sposobów rozstania się z tym światem.

Święty Maksymilian nieustannie przypomina, jak ślepą uliczką jest kierowanie się miłością własną. Tylko miłość Boga i Niepokalanej nadają prawdziwy sens naszemu życiu. To prawda, że im ta miłość większa, tym diabeł bardziej będzie przeszkadzał, a natura ludzka będzie się buntować. Żadne dzieło, które powstaje pod Jej sztandarem, nie jest łatwe. Wręcz przeciwnie: problemy są nieustannie. Wiedzą o tym kapłani i zakonnicy, wiedzą organizatorzy i nauczyciele szkół katolickich, wiedzą małżonkowie budujący katolickie rodziny, wiedzą też redaktorzy i autorzy czasopism katolickich – choćby takich, jak nasze.

Patrząc z punktu widzenia miłości własnej, duża część tych przedsięwzięć nie ma w ogóle sensu. Bo za dużo kosztują czasu, pieniędzy, wysiłku, a za mało jest ludzkiego uznania i poklasku...

Ale św. Maksymilian daje na to jakże genialną w swej prostocie odpowiedź: „Pozwólmy się Niepokalanej prowadzić”. Tak, my sami możemy zajść jedynie tam, dokąd nas zaprowadzi miłość własna, czyli na manowce. Tylko Niepokalana daje nam pewność, że pójdziemy we właściwą stronę.

Paweł Siergiejczyk

Wszystkie cytaty pochodzą z: „Konferencje świętego Maksymiliana Marii Kolbego”, konferencja nr 181, Wydawnictwo OO. Franciszkanów, Niepokalanów 1990.

Przygnębienie wyrządziło nam wielką szkodę, zwracając nas wyłącznie ku sobie samym i zmuszając do ciągłego grzebania we własnym wnętrzu. Szperając przesadnie w swoim sumieniu, straciliśmy z oczu wielkie prawdy wiary, a pragnąc się otrząsnąć z naszej przesady, puściliśmy się na mnóstwo przedsięwzięć, które okazały się zbyt wielką masą żelaza, iżby je ogień naszego ducha mógł rozżarzyć i w rezultacie sprawiły nam straszny zawód swym niepowodzeniem. W naszych poczynaniach za mało było dziecięcego oddania się w ręce Opatrzności, zarówno w zewnętrznych zamierzeniach, jak i w postępowaniu wewnętrznym. Nam się marzyło o nawracaniu drugich, kiedyśmy jeszcze nie mieli prawa odwrócić oczu od siebie, albowiem i doskonałość ludzi świeckich, na równi z doskonałością zakonną, musi posiadać nowicjat wyłącznej pracy nad sobą.

O. Fryderyk William Faber
„Postęp duszy, czyli wzrost w świętości”, 1854 r.



Pogromczyni węża

„Czemu wciąż oskarżać dobrego Boga? Nie umie się bronić. Przeprasza was. Słońcem i owocami, i kwiatami, i różą – przeprasza” – te słowa 25 czerwca 1927 r. zapisał w swoim „Dzienniku” Paul Claudel, pisarz i dyplomata francuski.

Guadalupe to miejsce przedziwnej tajemnicy obcowania Boga z ludźmi przez swoją Matkę. Po raz pierwszy w dziejach Nowego Świata Bóg – w Maryi – przyszedł na ziemię, by mówić o swojej miłości do ludzi. Przyszedł ukryty pod sercem Najczystszej Dziewicy. A Ona ukazała się jako żywa Monstrancja. Aztekowie, których nie było w stanie nawrócić 12 lat pracy misjonarzy, uwierzyli w jednej chwili ujrzawszy

Jej postać, z całą precyzyjną niczym ich dawny kalendarz, symboliką. Przedstawiała ona, porywającą i zachwycającą ich dusze, prawdę o Bogu. Aztekowie byli niezwykle wrażliwi na widzialne znaki mające dla nich głęboką treść. Ich język i pismo składały się z takich właśnie znaków.

A przecież byli to przysłowiowi „dzicy”. Ziemia, na której stanęła Niepokalana, była ziemią, w którą

wsiąknęły hektolitry krwi niewinnych ofiar, w tym dzieci, przelanej z powodu okrutnego pogańskiego kultu boga Słońca w starożytnym Meksyku. Miłosierdzie i przebaczenie były tu pojęciami całkowicie niezrozumiałymi. W religii i kulturze Azteków nie było dla nich miejsca.

Utalentowani, wrażliwi na sztukę i przyrodę, bardzo inteligentni, mający swoją arystokrację i nadzwyczaj rozwiniętą naukę, w oparciu o którą budowali zadziwiającą osiągnięciami technicznymi i poziomem rzemiosła artystycznego cywilizację, żyli w nasilającym się strachu i poczuciu rozpacz, oddając ponuremu bóstwu coraz więcej swoich dzieci, by przebłagać jego gniew. Analogia narzuca się sama – dzisiejsze narody tak samo spragnione są Matki, a coraz więcej ich przedstawicieli żyje w kulcie sił ciemności.

Maryja otworzyła Bogu wrota do serc tego ludu. Po objawieniu Pani z Guadalupe zdecydowanie poprawiły się relacje pomiędzy Hiszpanami i Aztekami. Do tej pory ze strony Hiszpanów był pewien rodzaj gniewnego zniecierpliwienia i psychicznego wyczerpania, wobec tak silnego, u podbitego przez nich ludu, oporu w przyjęciu chrześcijaństwa; ze strony Azteków – bezsilna nienawiść i bezbrzeżne poczucie upokorzenia. I oto teraz nastąpił cud wzajemnej miłości różnych narodów i ras. „Te dwa narody, które wcześniej były sobie tak obce, że w porównaniu z nimi Żydzi i Pale-

styńczycy są jak bracia i siostry, zjednoczyły się w jednej chwili jak oblubieniec i oblubienica. Nigdzie nie dokonano się takie zmieszanie narodów, nawet blisko spokrewnionych. Nigdy nie doszło do zjednoczenia większych przeciwieństw.” – cytuje słowa współczesnego hiszpańskiego kapłana Paul Badde w książce pt. „Guadalupe”.

W ciągu 10 lat, jakie upłynęły od objawień, które miały miejsce pomiędzy 9 a 12 grudnia 1531 r., 9 milionów Indian przyjęło chrzest i narodził się – nieznający antagonizmów rasowych i etnicznych – lud Maryi, naród meksykański. Małżeństwa mieszane stały się codziennością. Fenomen, który zadziwiłby dzisiejszych socjologów, nie miał wytłumaczenia, poza interwencją Nieba. Po podboju kraju Azteków przez wojska Hernando Corteza rolnicza cywilizacja Indian legła w gruzach. Kraj dziesiątkowały epidemie przywiezionych przez Europejczyków chorób. Z powodu chorób i zniszczeń wojennych nie obsiewano już pól. Stolica, Tenochtitlan, którą przybysze ze Starego Świata porównywali do Neapolu i Wenecji, dla jej uroku, bogactwa, rozmachu, stała się ruiną. Kobiety nie chciały rodzić dzieci, najczarniejszy smutek opanował serca Indian. Co więcej, nauka misjonarzy nie była w stanie trafić do umysłów Azteków. „Czcic jako Boga przybitego do krzyża, skrwawionego człowieka – a więc ofiarę, zamiast kapłana – wydawało im się absurdem... Nie pomogło na-

wet to, że franciszkanie nauczyli się ich języka, a niektórzy z nich dali sobie wyrwać siekacze, by bezbłędnie wymawiać azteckie, syczące wyrazy, tak obce zębowej wymowie Hiszpanów.” – Paul Badde cytuje jedną ze znawczyń historii objawienia w Guadalupe.

Wtedy właśnie ukazała się Maryja, zostawiając obraz, który do Indian przemówił niczym otwarta księga. Wielką jego siłą była, czytelną dla ludzi związanych z ziemią, mowa kwiatów. Kwiaty na Jej sukni mówiły im, że Jej szatą jest stworzony przez Boga świat, a okryciem cały Wszechświat. Usiany gwiazdami płaszcz Matki Bożej był odbiciem aktualnej (z 12 grudnia 1531 r.) konstelacji nieba. Nie było miejsca na wątpliwości w umysłach tak lotnych, tak wychwytyjących najmniejszy znak rzeczywistości, z którą obcowali od pokoleń, gospodarując na swojej ziemi.

Chryścianizacja Meksyku nastąpiła bardzo szybko; była głęboka i trwała. Hiszpańscy misjonarze, franciszkanie, dominikanie i członkowie zakonu pustelników, stali się nie tylko ojcami duchownymi Indian, ale i obrońcami ich przed jakimkolwiek nadużyciem ze strony świeckiej władzy.

Aztekowie wskoczyli, można by rzec, jednym susem, w religię i kulturę katolicką, którą przyjęli jako własną. Wtedy nie było dziwacznych pomysłów na inkulturację, a dla Indian – katolików rozstanie się

z dawnymi formami życia było łatwe, bo stało się oczywistością. Niedawni poganie, Aztekowie, ludzie zdolni i niezwykle muzycalni, wkrótce zadziwiali świat europejski nienaganną łaciną i świetnym hiszpańskim, poziomem wykonywania chorału gregoriańskiego, szybkością przyswajania Biblii. W kilka lat po objawieniu na wzgórzu Tepeyac (dzisiejsze peryferie miasta Meksyk), gdzie objawiła się Niepokalana, sami zaczęli wznosić niezliczone kościoły, klasztory i szkoły w europejskim stylu, o wielkim architektonicznym uroku, czyniąc to z entuzjazmem i dając świadectwo swojemu wysokiemu poczuciu piękna.

Z tego samego czasu wywodzi się ich rodzima uczelnia katolicka, Collegia de Indios de Santiago, która wydała kolejne pokolenia doskonale wykształconej inteligencji. „Do naszych czasów zachował się list napisany w 1587 r. przez prawnuka Montezumy [ostatniego pogańskiego króla Azteków – przyp. red.] do krewnych, w którym na zakończenie życzy «drogim Paniom, by w ich sercach zechciał zamieszkać na zawsze Duch Święty».”

Jacy byli ci poganie?

Badacze tamtejszych realiów i psychiki ludów dawnego Meksyku podkreślają, że czymś, co wyróżniało Azteków, była wielka tęsknota za miłością, którą uosabia każda matka. Dla Indian osoba matki jest kimś ogromnie ważnym. W czasach pań-

stwa Azteków matki zostawały w domu, tworzyły, scalały i ochraniały rodzinę, podczas gdy ojcowie często umierali w młodym wieku wskutek wojny lub jako krwawe ofiary.

„Nikt nie mógł wyrzucić na Aztekach większego wrażenia niż Matka Boga. Objawienie Maryi z miejsca urzekło tubylców. Natychmiast ich oczarowała.” – Paul Badde cytuje współczesnego hiszpańskiego kapłana. Autor przytacza także świadectwo miejscowego kronikarza Miguela Sancheza, który niewiele ponad 100 lat od objawienia Matki Bożej napisał z pełnym przekonaniem: „Tak jak Izrael został wybrany przez Boga, by dać światu Jezusa Chrystusa, tak też Bóg wybrał Meksyk, by objawić oblicze Dziewicy z Guadalupe.”

Pragnienie Matki jest wielkim naszym pragnieniem także dziś. Dojmujący brak kobiecości w kobietach, brak ciepła matek w tak wielu rodzinach, znak pustki i chłodu pogaństwa w duszach ludzkich, dosięgnął i osnuł mgłą smutku najstarszy chrześcijański kontynent, Europę. Czar kobiecości, urok macierzyństwa jest tym, czego utratę oplakują wszystkie, niegdyś chrześcijańskie narody.

Mowa kwiatów, róże kastylijskie

„Serce matki zawsze zrozumie swoje dziecko, choćby ono umiało tylko szczebiotać” – napisała św. Te-

resa z Lisieux w „Dziejach duszy”.¹ Jak mogła przemawiać do swoich dzieci Maryja, ta najbardziej czarująca Kobieta w dziejach świata? W objawieniu na wzgórzu Tepeyac pojawiają się słowa czulej rozmowy dwóch istot, które zwracają się do siebie jak najbliższa, najbardziej kochająca się rodzina. Juan Diego, ubogi Indianin, starszy człowiek, wdowiec, który kilka lat wcześniej przyjął chrzest z rąk franciszkanina, tego ranka spieszył do kościoła, by wysłuchać nauk kapłana, słyszy melodyjny kobiecy głos, podobny do śpiewu ptaków, który go przywołuje. Paul Badde przypomina, co w 1649 r. napisał Luys Lasso de la Vega, na podstawie relacji współczesnego objawieniu kronikarza: „Juan Diego spojrzął ku górze, ku szczytowi wzgórza. Właśnie wschodziło słońce. I właśnie z tego miejsca rozlegał się cudowny, niebiański śpiew. Ze szczytu pagórka dobiegało skierowane ku niemu wołanie: «Mały Juanie, Juanitzin! Diegotzin!» Wówczas ruszył, aby pójść za wzywającym go głosem.”

Pani przedziwnej piękności objawiła mu kim jest i poprosiła, by w tym miejscu wzniesiono na Jej cześć świątynię, by mogła tu „ukazywać, chwalić i na wieki rodzić” prawdziwego Boga, hojnego Stwórcę wszystkich ludzi, Pana Nieba i ziemi, którego jest Matką. Raz po raz w Jej prośbach pojawiały się, pełne zachęty i intymnej więzi zarazem, słowa opisujące Jej relację

z Indianinem. „Mój maleńki” – mówiła do niego – „Mój Synku”, „Najmniejsze z moich dzieci”. On zaś odpowiadał Jej z podobną, niezrównaną delikatnością i czułością, zwracając się do Niej: „Moja Pani”, „Moja Maleńka”, „Moje Dzieciąteczko”, „Moja mała Córeczko”, „Moja Dzieweczko”, „Pani i Królowo”, „Moja Władczyni”. Opis odbywającej się trzykrotnie, czulej rozmowy dwojga osób, które natychmiast przywarły sercem do siebie i nie szczędziły pieszczotliwych sformułowań, by wyrazić tę miłość, zadziwia nie tylko z uwagi na treść prośb Maryi, ale właśnie na skalę i głębię wzajemnej miłości, szacunku, tkliwości, zaufania i troski o siebie. Maryja rozpoczęła ten dialog, Juan Diego odpowiedział w Jej stylu, jak dziecko, które naśladuje we wszystkim matkę, wnosząc w tę relację całe zasoby swojej delikatności, inteligencji i kultury słowa.

To, w jaki sposób przemawiała Królowa Nieba do biednego prostego człowieka, powinno stać się przedmiotem naszej refleksji, bo może jest to właśnie ów bezcenny lek na nasze czasy wyjałowienia uczuć, gdy tak często nie potrafimy zdobyć się na dziecięce zaufanie wobec Boga i Jego Matki. I gdy – zarazem – relacje między nami, dzisiejszymi ludźmi, nawet wierzącymi, stają się wynaturzone, zimne, pospieszne, interesowne i puste. Nasze wyobrażenie Boga jako kogoś niedostępnego oddala nas od Niego.

Nasza nieznajomość Maryi i niedoceny Jej hojności, delikatności wobec nas, rani Ją. „Dlaczego wyobrażać sobie Boga kimś surowym, cenzorem zgorzkniałym i nieubłagany? A nie upatrywać w nim serca przepełnionego miłością i szczodrobliwością, pałającego pragnieniem, by spełniać wszystkie nasze prośby, i jeszcze więcej? – Ach, tyle czasu szedłem do Ciebie! Pozwól mi chwilę odpocząć, nie zdążę ci się przykrzyć!”²

Imię Miłości

„Przez długi czas pytałam siebie, dlaczego dobry Bóg ma swoich uprzywilejowanych (...); dziwiłam się, widząc, jak obdarza nadzwyczajnymi względami świętych, którzy w przeszłości obrażali Go, jak św. Paweł i św. Augustyn – pisze św. Teresa z Lisieux w „Dziejach duszy” – oraz ci, których On zmusił – rzec by można – do przyjęcia swej łaski (...). Jezus raczył pouczyć mnie o tej tajemnicy. Stawił mi przed oczyma księgę natury i zrozumiałam, że wszystkie kwiaty przez Niego stworzone są piękne, że przepych róży i biel lili nie ujmują woni małemu fiołkowi ani zachwycającej prostoty stokrotce... Zrozumiałam też, że miłość Naszego Pana objawia się zarówno w duszy najprostszej, która w niczym nie stawia oporu Jego łasce, jak i w najwznioślejszej... On jednak stworzył dziecko, które nic nie wie i potrafi tylko słabo kwilić; On

stworzył biednego dzikiego człowieka, kierującego się prawem natury, i do ich serc raczy się zniżać; to są właśnie owe polne kwiaty, których prostota zachwyca Go..."³

Świat przed objawieniem Matki Bożej z Gaudelupe był inny. Miłość nie miała jeszcze imienia Maryi. „W momencie, gdy róże upadły na posadzkę, sam płaszcz w jednej chwili zmienił się w znak. Nagle ukazał się na nim słodki obraz Dziewicy, świętej Maryi, odbicie Matki świętego Boga” – pisze Luys Lasso de la Vega. „Promienista monstrancja za plecami Madonny była dla nich [Azteków – przyp. red.] jak meteor, który pojawił się na niebie. To, że Dziewica zasłoniła słońce, znaczyło dla nich, że minął czas składanych bogu Słońcu ofiar z ludzi, które czasem pochłaniały całe plemiona.” – Paul Badde cytuje Apostołą Guadelupe.

To Matka Boża schodząc w blasku wschodzącego słońca z kamiennego wzgórza na spotkanie z biednym wieśniakiem, a potem obdarzając Kościół w środku zimy obfitym nęczeniem pachnących kastylijskich róż, a nade wszystko swoim cudownym wizerunkiem utrwaloną na płaszczu Juan Diego, przemieniła serca milionów pogan i wywołała największą falę nawróceń w dziejach świata. Uczyniła to osobiście. Dlaczego Ona? Dlaczego Maryja zdecydowała się interweniować w dzieje Kościoła i świata we własnej Osobie? Czy dlatego, że

chrześcijańscy konkwistadorzy podbijając „nowy świat” byli zbyt pewni siebie, pyszni? Uważali, że Indianie muszą przyjąć ich wiarę, bo za nimi stoi wyższa cywilizacja i przewaga środków militarnych? Że są kimś lepszym od półnagich „dzikusów”? A misjonarze, których ze sobą przywieźli Hiszpanie? Czyżby byli za mało gorliwi? Czego im brakowało?

Oto czasem jest tak, że samo przekazanie prawdy nie wystarczy. Nie wystarczy o niej mówić z największym nawet zaangażowaniem i zapałem, nie oszczędzając poświęceń. Prawda może fascynować, ale żeby nastąpiła przemiana życia, potrzeba czegoś jeszcze. Prawda bez miłości niekoniecznie prowadzi do Boga. Nie zawsze pociąga. Zwłaszcza, gdy człowiek został wcześniej upokorzony, jak stało się w przypadku Azteków.

Maryja pokazała drogę. Droga do Boga wiedzie przez miłość. Ona, Niepokalana, jest miłością Boga. A hiszpańskie słowo Guadalupe brzmi tak samo, jak Coatlxopeuth w języku Azteków, co oznacza: Pogromczyńnię węzła.

Marianna Olszewska

Cytaty odnoszące się do objawienia Matki Bożej z Guadalupe za: Paul Badde; „Guadalupe. Objawienie, które zmieniło dzieje świata”, Radom 2006.

¹ Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, „Dzieje duszy”, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1999.

² Paul Claudel, „Dziennik 1904-1955”, wyd. PAX, Warszawa 1977.

³ Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, op. cit.



Fatimska lekcja miłości

10 grudnia 1925 r. w hiszpańskim mieście Pontevedra siostrze Łucji dos Santos objawiła się Najświętsza Maryja Panna wraz z wyniesionym na świetlistej chmurze Dzieciątkiem Jezus. Położywszy rękę na ramieniu Łucji pokazała jej swoje Serce otoczone cierniami, a Dzieciątko Jezus skierowało do niej te słowa:

„Miej współczucie dla Serca twojej Najświętszej Matki, pokrytego cierniami, którymi niewdzięczni ludzie ranią Je w każdej chwili, i nie ma nikogo, kto by w akcie zadośćuczynienia usunął je.”

Wówczas Najświętsza Maryja Panna powiedziała:

„Spójrz, moja córko, na moje Serce, otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie ranią mnie w każdej chwili przez swoje bluźnierstwa i niewdzięczność. Ty przynajmniej staraj się mnie pocieszyć i ogłosić w moim imieniu, że obiecuję towarzyszyć w chwili śmierci, ze wszystkimi łaskami potrzebnymi do zbawienia

tym osobom, które w pierwsze soboty pięciu kolejnych miesięcy przystąpią do sakramentu spowiedzi, Komunii świętej, odmówią pięć dekad Różańca i dotrzymają mi towarzystwa przez piętnaście minut, podczas medytacji piętnastu tajemnic Różańca, z zamiarem zadośćuczynienia mojemu Niepokalanemu Sercu.”

Przesłanie z Pontevedra było realizacją obietnicy, jaką 8 lat wcześniej Matka Boża dała Łucji w Fatimie:

„Jezus chce posłużyć się tobą, aby ludzie mnie lepiej poznali i pokochali. Chce On ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Tym, którzy je przyjmą, obiecuję zbawienie. Dusze te będą tak drogie Bogu, jak kwiaty, którymi ozdabiam Jego tron” (13 czerwca 1917 r.).

„Przybędę, aby prosić (...) o Komunię wynagradzającą w pierwsze soboty miesiąca” (13 lipca 1917 r.).

Kochać jak Bóg

To zadziwiające. W tych kilku prostych zdaniach wypowiedzianych przez Niepokalaną Pan Bóg objawił człowiekowi sposób na zbawienie duszy w czasach, w których rozpowszechniły się błędy w nauczaniu i liturgii Kościoła katolickiego. Dał poznać swoją wolę: aby Matka Boża była lepiej znana i kochana. Co więcej, przedstawił środek, który niezawodnie doprowadzi każdego człowieka dobrej

woli do tego poznania i do miłości ku Niepokalanej.

W Fatimie Pan Bóg przychodzi do ludzi po raz kolejny. I po raz kolejny próbuje nauczyć ich miłości. Nie interesownej zażyłości czy egoistycznego przywiązania, ale miłości Bożej – takiej, jaką On sam jest. Miłości, która otwiera drogę do zjednoczenia się z Nim samym.

Co prawda Bóg jest stale zjednoczony ze swoim stworzeniem w sposób naturalny.¹ W Fatimie tłumaczy jak wstąpić na drogę zjednoczenia nadprzyrodzonego. Dokonuje się ono, gdy dwie wole – Boska i ludzka, są zupełnie zgodne. Gdy jest w nich podobieństwo miłości.

Tej zgodności drogę otwiera Niepokalana. Pan Bóg zachęca dusze, aby pokochały tę samą osobę, którą On bezgranicznie ukochał – Niepokalaną. Dzięki temu zespoleniu w miłości do Niej, On chce się z człowiekiem zaprzyjaźnić, pomimo ludzkiej niewierności. Chce, aby człowiek przez to nadprzyrodzone zjednoczenie upodobił się do Niego.

Pan Bóg w Fatimie nie pozostawia miejsca na domysły i spekulacje.

Przedstawia swoją wolę w sposób jasny i precyzyjny. Aby zbawić swoją duszę i dusze jemu powierzone, człowiek powinien poznać i pokochać swoją Matkę Niebieską. A będzie to możliwe, gdy wynagrodzi Jej choć po części cierpienie zadawane Jej Niepokalanemu Sercu, odprawiając nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca, zgodnie z Jej życzeniem.

Intencja najważniejsza

W jednym z kolejnych objawień, 15 lutego 1926 r., Pan Jezus przedstawił siostrze Łucji naukę, która stanowi warunek pełnego poznania i umiłowania Matki Bożej oraz kwintesencję każdego nabożeństwa do Niej, także nabożeństwa pierwszych sobót miesiąca. Zanim to nastąpiło, siostra Łucja próbowała tłumaczyć Panu Jezusowi, że jej spowiednik twierdzi, jakoby takie nabożeństwo już istniało.

I rzeczywiście, prywatne objawienia dotyczące nabożeństwa pierwszych sobót miesiąca w duchu zadośćuczynienia miała już pod koniec XIX wieku pobożna tercjarka siostra Maria Inglese. Wstąpiwszy do zakonu Sióstr Serwitek doprowadziła do reformy reguły zgromadzenia właśnie w duchu wynagradzania Niepokalanemu Sercu Maryi. Do działalności tej bardzo gorąco Marię Inglese zachęcał sam Ojciec św. Pius X, który 13 czerwca 1912 r. przyznał nabożeństwu pierwszych sobót miesiąca odpust zupełny dla dusz czyścicowych. Warunkiem odpustu była spowiedź, Komunia, modlitwa w intencjach Oj-

ca św. oraz pobożna praktyka w duchu zadośćuczynienia ku czci Niepokalanej Dziewicy.

Prośba, jaką Matka Boża przedstawiła siostrze Łucji w 1925 r. w Pontevedra, była zatem jedynie powtórzeniem tego, co papież św. Pius X ogłosił i zatwierdził swoim autorytetem już 13 lat wcześniej. Nabożeństwo cieszyło się coraz większą popularnością we Włoszech i w Europie. A jednak mimo to, Pan Jezus wyraził Łucji swoje niezadowolenie, ponieważ wiernym odprawiającym to nabożeństwo brakowało gorliwości i czystości intencji:

„Prawdą jest, moja córko – powiedział Pan Jezus do s. Łucji – że wiele dusz zaczyna [odprawiać nabożeństwo – przyp. red.], lecz mało trwa do samego końca, a ci, którzy trwają robią to, aby otrzymać obiecaną łaski. Dusze, które odprawiają nabożeństwo pięciu pierwszych sobót z zapałem i w duchu zadośćuczynienia Sercu ich Niebieskiej Matki, są mi miłsze niż te, które odprawiają piętnaście, ale są letnie i obojętne”.

Matka Boża, przynosząc jakiś dar Niebios zawsze obiecuje łaski w zamian: swoją opiekę – za odmawianie Różańca św., uwolnienie z czyścica – za przyjęcie szkaplerza, czy wreszcie zbawienie(!) – za praktykowanie nabożeństwa pierwszych sobót miesiąca. Znając interesowne myślenie współczesnego człowieka, chce go zachęcić, ofiarując jakieś dobra w zamian.

W objawieniu w Pontevedra Pan Jezus tłumaczy, że Jemu zależy, aby w nabożeństwie pierwszych sobót ludzie przestali szukać własnego zysku, ale żeby poświęcili się mu dla jedynej istotnej przyczyny, to jest dla miłości ku Niepokalanej. Jak naucza Pan Jezus, w nabożeństwie tym najistotniejszy jest duch, w jakim jest ono odprawiane – duch wynagrodzenia cierpieniom nieustannie zadawanym Niebieskiej Matce. Taka intencja jest miła Panu Bogu. Tylko duch zapału, jaki towarzyszy tej pobożności maryjnej ma dla Niego znaczenie. Smućą Go dusze letnie i obojętne, które liczą tylko na specjalne łaski czy jakieś inne duchowe dobra. Panu Bogu zależy, abyśmy skierowali swoją słabą ludzką wolę na jedyne Dobro, które On ukochał i w ten sposób pobudzili swoją wolę do działania Jemu miłego.

Jak latarnia morska

Duszom, u których zachodzi to podobieństwo do Pana Boga w miłości, dane jest z Nim zjednoczenie², warunek prawdziwego szczęścia. Miłość, jak to nauka katolicka wiele razy podkreśla, to nie emocje, uczucia czy doznania. Kochać to zrozumieć, co jest dla drugiej osoby dobre i pomagać jej w osiągnięciu tego dobra, nawet własnym kosztem. Taka miłość rozumna prowadzi do jedności. Aby ukochać Pana Jezusa i Niepokalaną trzeba się wsłuchać w Ich Słowa, w Ich Wolę; zrozumieć czego chcą dla ludzi i zaprzeczyć własnej woli, realizując ten Ich zamiar.

Obecne czasy obfitują w wielość dóbr i dróg, jakie do nich prowadzą. Nawet w obrębie Kościoła katolickiego istnieje taka różnorodność: trzeba dbać o katolicką rodzinę, o katolickie wychowanie, o dobrą katolicką prasę, czy sztukę. To, co wyłania się z tej wielości celów często nie ma nic wspólnego z jednością, a raczej staje się zarzewiem antagonizmu. To, co dla jednego może być dobrem, dla innego może mieć jedynie jego pozór.

Dlatego na te trudne czasy podziałów Pan Bóg wyklada nam Naukę Fatimską. Chciejmy tego, czego On chce: Poznać i kochać Niepokalaną, być wiernym Jej woli, Jej nakazom i nabożeństwu, jakie ofiarowała światu, aby go uratować przed duchową zagładą. Przesłanie Fatimskie jest niczym latarnia morska dla statku, który nocą dryfuje na wzburzonym morzu. Oto wyzwanie dla apostoła czasów ostatecznych: dać się prowadzić jak zagubione dziecko światłu Niepokalanej, odprawiając nabożeństwo pięciu pierwszych sobót miesiąca z zapałem i w duchu zadośćuczynienia Jej Niepokalanemu Sercu.

Anna Woźniak

Tekst powstał na podstawie serii artykułów brata Michała od św. Trójcy, opublikowanych w „Fatima Crusader”, nr 49, lato 1995.

¹ Naukę o zjednoczeniu naturalnym i nadprzyrodzonym wyklada Św. Jan od Krzyża w: „Droga na Górę Karmel”, ks. II, rozdz. 5, Wyd. Karmelitów Bosych, Kraków 2010.

² Św. Jan od Krzyża, op. cit.

Szczęście z Niepokalaną

Bóg pragnie widzieć nas szczęśliwymi. Każdy człowiek też pragnie szczęścia i mniej lub bardziej świadomie do niego dąży. Bóg i człowiek mają ten sam cel. Dlaczego jednak człowiek, pomimo usilnych dążeń, wciąż czuje niedosyt? Dlaczego wciąż poszukuje? Dlaczego to, co wydaje się szczęściem, nim nie jest? Dlaczego szczęściem nie jest odpoczynek dla ciała, pociecha dla duszy, czy chwilowe zadowolenie lub nawet dłużej trwająca radość? Podobnych pytań można zadać wiele.

W grudniu 1830 r. po raz trzeci Katarzynie Labouré objawiła się Matka Boża, ponawiając swoje życzenie wybicia medalika. Spowiednik siostry Katarzyny, ksiądz Aladel, jako jedyny wiedział o tych objawieniach, jednak zwlekał z decyzją rozpowszechniania medalika. Jego wątpliwości budziło m.in. sformułowanie, jakie miało być zawarte na

medaliku: „O, Maryjo bez grzechu poczęta”. Dogmat o Niepokalanym Poczęciu został ogłoszony 24 lata później, w 1854 r.

Jednak ponaglenia od Maryi, za pośrednictwem św. Katarzyny, sprawiły, że ks. Aladel zdecydował się opowiedzieć o tym przełożonemu ks. Etienne, z którym udał się do arcybiskupa Paryża. Arcybiskup de

Quellen z zainteresowaniem wysłuchał niezwyklej historii, którą opowiedzieli mu ojcowie. Stwierdził, że nie ma nic w konstrukcji medalu, co byłoby wbrew tradycyjnej wierze Kościoła. Bardzo chętnie wydał pozwolenie na jego wybicie i poprosił, aby przysłać mu kilka medalików, jak tylko zostaną wykonane.

Ten świątobliwy arcybiskup chciał „przetestować” skuteczność nowego medalu. Był w Paryżu biskup, który popadł w poważny błąd, i odmówił wycofania się z niego. Złożył przysięgę na cywilną konstytucję kleru¹. Choć był już na łożu śmierci, to jednak uparcie trwał w odstępstwie od wiary. Arcybiskup często odwiedzał go i żarliwie modlił się o jego nawrócenie. Ale wszystko bez skutku. Gdy otrzymał medale, wziął jeden z nich, modląc się o pomoc do Matki Bożej, udał się do umierającego człowieka. Jego zaufanie zostało nagrodzone. Umierającego biskupa ogarnęły wyrzuty sumienia, wycofał się z błędu, otrzymał sakramenty, a kilka dni później zmarł w ramionach arcybiskupa.²

Ksiądz arcybiskup wypełnił wolę Niepokalanej, Ona natomiast obdarzyła go szczęściem nawrócenia współbrata.

W zgodzie z wolą Niepokalanej

Podjęcie działań zgodnie z wolą Niepokalanej, która jest wolą Jej Syna, napełnia wewnętrznym pokojem, hartuje ducha, wyzwala

poczucie dobrze spełnionego obowiązku oraz daje siłę do wypełnienia kolejnych zadań – pozwala czuć się szczęśliwym. Oto rada jednego z ojców redemptorystów dla duszy, która pragnie szczęścia: „Jeśli okażesz się wielkoduszną i bohaterską w oddaniu się Bogu, otrzymasz natchmianową niezmiernie cenną nagrodę w formie tak głębokiego pokoju wewnętrznego, o jakim człowiek światowy pojęcia nie ma. Będiesz szczęśliwsza, niż wszyscy ci, którym życie układa się jak najpomyślniej i którzy uważani są za wybrańców losu. Pogłębiać się będzie w tobie coraz bardziej przekonanie, że Bóg sam ci wystarczy do szczęścia. Może wydaje ci się to nieprawdopodobnym. Przekonaj się więc o słuszności powyższych twierdzeń własnym doświadczeniem. Ćwicz się usilnie przez dłuższy czas w chętnym i miłosnym obejmowaniu woli Bożej, zarówno przykrej, jak i słodkiej, a pierzchną wszystkie twoje wątpliwości. Odkryjesz pewną drogę do prawdziwego szczęścia.”³

Pan Bóg dał każdemu człowiekowi naturalne pragnienie radości i szczęścia. Dał mu również zdolności, by dążył do najdoskonalszego szczęścia. Zarówno umysł, jak i wola człowieka mogą poznać prawdę, do której każdy w sposób naturalny skłania się i do której nieodparcie podąża. Poznając prawdę jest już dusza na drodze do szczęścia. Poznając prawdę i idąc za jej głosem zaczyna pełnić wolę Boga. Potem

każda myśl, każde działanie zgodne z wolą Boga napęłnia szczęściem i pokojem.

Wewnętrzny pokój natomiast uzdalnia do coraz lepszego pełnienia woli Boga i pozwala, by Niepokalana działała w duszy ludzkiej: „bądźmy spokojni, spokojni, nie udawajmy, że chcemy robić więcej, aniżeli chce Ona, ani też szybciej. Pozwólmy się Jej prowadzić; Ona pomyśli o wszystkim, zaspokoi wszystkie nasze potrzeby duszy i ciała; wszystkie trudności, przykrości oddajmy Jej i zaufajmy, że Ona lepiej o nas się zatroszczy aniżeli my sami. A więc pokój, pokój, dużo pokoju w bezgranicznym zaufaniu Jej. Trudźmy się, [działajmy, pracujmy], ale bez niepokoju. Trzeba, aby trudności i przeciwności zewnętrzne i wewnętrzne, niepowodzenia, niechęci, znużenie, drwiny, nagany i inne krzyże oczyściły nas i wzmocniły. Trzeba mieć dużo cierpliwości również wobec samego siebie i nawet wobec dobrego Boga, który z miłości nas doświadcza.”⁴

Wichrzyciel pokoju

Co burzy pokój i wprowadza niepokój? Najczęstszą przyczyną niepokoju jest szatan, który chce wprowadzić do duszy nieuporządkowanie. Takim nieuporządkowaniem jest grzech, którego ofiarą staje się również szczęście ziemskie człowieka. Grzech powoduje, że człowiek przeciwstawia swoją wolę

woli Boga, coraz mniej widzi, coraz słabiej odczuwa.⁵ Najmniejszy grzech powszedni utrudnia widzenie rzeczywistości taką, jaką ona jest, a przez to nie pozwala w pełni odczytać i pełnić woli Bożej, dlatego powinniśmy być „czujni i domyślni – i postępować tak, byśmy nie udaremniali woli Boskiej, byśmy byli potulnymi w rękach Opatrzności.”⁶

Ratunkiem Niepokalana

W pełnieniu woli Bożej pomocą i ratunkiem jest Niepokalana, która podobnie, jak Jej Syn, pragnie, by każdy człowiek był szczęśliwy. To Ona pomoże pokornej i błagającej duszy, by była szczęśliwa, by pełniła wolę Jej Syna, by była na właściwym miejscu i w odpowiednim czasie. Niepokalana wie, jak tego dokonać, gdyż w Jej Sercu nigdy nie było „jakichś wahań i kompromisów najmniejszych wobec woli Bożej. (...) Było Ono w najwyższym stopniu uzdolnione do wiary, nadziei i miłości, do pokory, posłuszeństwa, czystości i innych cnót wlaných.”⁷ Choć ludzka natura Jej Serca odczuwała to wszystko, co odczuwa ludzkie serce: miłość, radość, odwagę, bojaźń, nadzieję, to jednak w oddaniu chwały Bogu i dobrym postępowaniu nigdy Ono nie miało żadnych trudności czy wątpliwości. „Nie było w Nim tego jęku, jaki się wyrывał z piersi świętych: nieszczęsny ja człowiek, kto mię wyrwie z ciała tej śmierci,

bo nie czynię, co chcę, ale to, co potępiam i czego nie chcę...”⁸

„Fiat mihi secundum verbum tuum” („Niech mi się stanie według słowa twego”) wypowiedziane przez Niepokalaną podczas Zwiastowania jest dla duszy człowieka nieomylnym drogowskazem. Ogromna ufność Bogu i pokora przysłoniły jakiegokolwiek wahania i niepewności. Szczęście zajaśniało w Jej Sercu. Tak wielkie szczęście, że Niepokalana z radością wyśpiewała: „Wielbi dusza moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim” (Łk 1, 46-47). Codzienne „fiat voluntas tua” odmawiane podczas *Pater noster* niech będzie takim pełnym ufności i oddania „fiat”, jakie wypowiedziała Niepokalana podczas Zwiastowania.

Niepokalana przygotowuje duszę na pełnienie woli Jej Syna, wypraszając łaski i niejako „dozując” niebiański pokarm, by „duchowe niemowlę” mogło stać się doskonałym, „mającym zmysł wyrobiony do rozeznania dobrego i złego” (Hbr 5, 14). Dając się prowadzić Niepokalanej dusza ludzka wybiera dobro, wybiera prawdę, wybiera szczęście, wybiera Boga. Bo tylko wtedy człowiek będzie całkowicie szczęśliwy, gdy umyśłem swym pozna Boga i z Nim złączy swą wolę.

Matka, która zatroszczyła się o cud w Kanie Galilejskiej, nie czekając „aż zupełnie już nie będzie czym poczęstować, lecz «kiedy zaczęło brakować wina»”⁹, zatroszczy

się również o duszę pragnącą pełnić wolę Boga. Troska ta niejednokrotnie przejawia się, podobnie jak w Kanie Galilejskiej, w sposób delikatny, cichy, czasami niedostrzegalny, a jednak niezwykle skuteczny. Kończymy do nieba przez *Zdrowaś Maryjo*, by zawsze pełnić Jej wolę, by wszystko czynić z Nią, w Niej, dla Niej i przez Nią.

Sylvia Giermaz

¹ Cywilna konstytucja kleru ustanowiona 12 lipca 1790 r. w czasie rewolucji francuskiej. Jej celem było podporządkowanie Kościoła katolickiego we Francji instytucji państwa i zastąpienie konkordatu podpisanego w 1516 r. Najważniejszymi postanowieniami były: kasata wszystkich zakonów, oprócz tych, które zajmowały się dobroczynnością lub edukacją; własnością państwa stały się ziemskie posiadłości klasztorne i kościelne, a biskupi i proboszczowie otrzymali status opłacanych urzędników państwowych.

² Za: ks. Jan Carr, „The Immaculate Conception in relations to the Miraculous Medal, the Definition, and Lourdes”, Browne and Nolan Ltd. Dublin 1934. Tłumaczenie na potrzeby artykułu: A. W.

³ O. Leon Pyżalski, „Matka dzieci Bożych”, nakł. OO. Redemptorystów, Kraków 1937.

⁴ O. Maksymilian M-a Kolbe do br. kleryka Paolo Morattiego, Zakopane, 26 I 1921.

⁵ „Spowiedź. Przygotowanie do sakramentu pokuty według metody św. Ignacego Loyoli i w duchu św. Franciszka Salezego”, Wydawnictwo AA, Kraków 2008.

⁶ Ks. Zygmunt Pilch, „Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej”, Zbiór kazań maryjnych, Kielce 1947.

⁷ Ks. Kazimierz Wilczyński T. J., „Serce Marii Matki Jezusa”, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Księży Jezuitów, Kraków 1946.

⁸ Ks. Kazimierz Wilczyński T. J., op. cit.

⁹ Dominikanie średniowieczni, „Teksty o Matce Bożej”, t. IV, Wyd. OO. Franciszkanów, Niepokalanów 1992.

Niepokalane Poczęcie w historii świata

*Poniżej zamieszczamy fragment z dwutomowego dzieła ks. Antoniego Sasa-Krechowieckiego pt. „Niepokalana Bogarodzica Marya w świetle Ewangelii i Ojców Kościoła”, wydanej w 1890 r. Wybrana część zawiera świadectwa niekatolików o Niepokalanym Poczęciu NMP oraz historię nauki o prawdziwym Niepokalanym Poczęciu.**

„(...) Nauka o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Panny z dniem każdym bardziej wyjaśniana, wyznawana, stwierdzana w Kościele katolickim, jego powagą, słowem, wiedzą, mądrością, pośród wszystkich wiernych ludów świata w przedziwny sposób szerzona, trwała zawsze jako

przejęta od przodków i charakterem objawionej prawdy określona, o czym niewątpliwie świadczą najświetniejsze i najstarszytniejsze pomniki Kościoła Wschodniego i Zachodniego” (Pius IX, bulla „Ineffabilis Deus”).

Do tego wszechstronnego i najwyższej wagi stwierdzenia, dodajmy jeszcze, że co tak głosiły od początku Objawienie Pańskie, katolicka Tradycja

* W tekście uwspółczesniono pisownię niektórych wyrazów oraz składnię. Śródtytuły pochodzą od redakcji.

cja, nauka doktorów, papieży, teologów, uczonych; co wyznawały z chlubą najznamienitsze uczelnie katolickie, stare uniwersytety Rzymu, Paryża, Cambridge, Oxfordu; co uświęcała powszechna praktyka liturgii i modlitwy zakonów; co wiarą swą, pobożnym umysłem i sercem wielbili słynni chrześcijańscy książęta, jak nasz Władysław IV, ustanawiając w swoim czasie order i zakon Kawalerski Niepokalanego Poczęcia, a czcili zawsze wiernie i święcili katolickie ludy – to nawet wśród odstępczych, oderwanych od naszego Kościoła narodów i społeczeństw, pośród samych wreszcie niewierzących, niewątpliwym światłem jaśnieje.

Świadczenia niekatolickie o wyjątkowej godności Maryi

Tak na przykład Kościół grecki i tzw. wyznania wschodnie, odszczepione od Stolicy Piotrowej przed dziesięcioma wiekami, składają jawne świadectwo starej prawdzie naszej, w zabytkach swych, liturgiach, modlitwach, zwyczajach. Przechowywany w Paryżu dzwon cerkwi z Sewastopola nosi na sobie wyryty obraz Niepokalanie Poczętej Bogarodzicy Maryi.

Tak Luter, sprawca wielkiej herezji protestantyzmu, która w XVI stuleciu smutnie rozbiła Europę, wyznaje jawnie w swoich pismach, iż „słuszną i stosowną było rzeczą, aby osoba Maryi zastrzeżona została od grzechu pierworodnego, skoro Syn Boży miał wziąć z Niej

to Ciało Święte, które zgładziło wszystkie grzechy” (*Lutherus, In Port. Maj. circa Evang. festi Concept. M. V.*).

Co więcej, prawda Niepokalanego Poczęcia Jej, stwierdzona uroczystą obietnicą samego Stwórcy na początku świata, wraz z tą obietnicą zapisana została w pismach starożytnych ludów, tak iż w najdalszych krańcach ziemi, w całej dawnej Etiopii, w Indiach, w Abisynii, w Egipcie, gdzie z biegiem czasu sekty różne i herezje złączyły się nawet z niewiarą, wiara w ten cudowny przywilej Maryi ostać się potrafiła, jak świadczyli o tym jednomyślnie pytani przez Rzym czcigodni pasterze owych krajów.

Na koniec, co bardziej szczególnie i zdumiewające, co więcej jeszcze zawstydzają złych chrześcijan, zuchwale pomawiających Stolicę Apostolską o zbyteczność i nowość orzeczonej dogmatycznie prawdy, to że nawet sam niewierny islam świadectwo jej niezaprzeczone i hołd swój przynosi, gdy w jednym z rozdziałów Koranu tak mówi: „Aniołowie rzekli do Maryi: Bóg wybrał Cię i ustrzegł od zmyły wszelkiej, On wybrał Ciebie spośród wszystkich niewiast tego świata” (*Rozd. III, v. 37, V. Lives sacrés de l’Orient Collect. du Panth. litt. par Didot*). Świadectwo to, zaiste, o tyle bardziej wymowne, o ile zgoła sprzecznym jest z innymi znanymi zasadami religii Mahometa.

Słowem, Niepokalane Poczęcie Bogarodzicy to najstarsza, rzec

można, i powszechna wiara wszystkich plemion i wieków. I gdy Kościół nasz w ostatnich już czasach ogłosił ją nieomylnym wyrokiem, to jedynie nadał obowiązkowy charakter temu, co bez obowiązku było wyznawane; jedynie wycisnął pieczęć powagi apostołskiej na przekonaniu i wierze świata.

Dyskusje i badania naukowe przygotowują nieomylność dogmatu

Lecz – może powie ktoś – jeśli tak jest, to dlaczego, jak z historii wiadomo, był czas, i to dość długi, w którym istniały nawet pewne wątpliwości i spory w tej sprawie? Dlaczego Stolica Apostolska nie rozstrzygnęła ich od razu nieomylnym wyrokiem powagi, odwołując swoje orzeczenie dogmatyczne aż do naszych dni? Odpowiedzieliśmy już na to, najmiłsi, częściowo przynajmniej, gdy na wstępie oświadczyliśmy, iż z samej natury boskiej chrześcijaństwa wynika, że nie od razu przedstawia się nam ona w całkowitej pełni i pięknie, lecz rozwija się opatrnościowo, w kolei czasów, po Bożemu: pod liczbą, miarą i wagą, w stosunku do woli Pana, oraz naszych duchownych możliwości i potrzeb.

Lecz teraz odpowiemy jeszcze słowami najpierw Pisma: „Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec Niebieski w swej władzy położył”. Odpowiemy następnie, iż jako Pan sam założył i ustanowił Kościół

swój na ziemi, sam powierzył mu skarb Swej prawdy wieczystej, ustanawiając św. Piotra najwyższym jej strażnikiem i szafarzem, któremu rzekł: „Paś owieczki moje, paś baranki moje” (J 21, 15-17). Tak Sam też Duchem swoim przebywając w nim i kierując po wszystkie dni aż do skończenia świata, stanowi nieomylnie o tych czasach i chwilach, w których nauka Jego w niektórych tajemnicach i artykułach, ma być nam podana i określona. Jest więc to rzecz ekonomii Bożej oraz sumienia i natchnionej roztropności Kościoła. Jeśli czekając pokornie na wskazówki woli Opatrzności, bacząc też mądrze na „potrzeby i okoliczności czasów i rzeczy” (bulla *Ineffabilis*), jak się wyraża w bulli swej Pius IX, nie spieszy się on z orzeczeniem dogmatycznym pewnej prawdy, nie znaczy to bynajmniej, aby wątpił w nią lub bluźnierczo urągać jej pozwalając.

Tak na przykład czy była choćby jedna chwila w życiu Kościoła na ziemi, w której by w ślad za Objawieniem Bożym, Pismem świętym (Starym Testamentem i Ewangelią), w ślad za Archaniołem Zwiastunem Wcielenia Pańskiego, nie wyznawał on, nie stwierdzał wiarą i czcią swoją Boskiego Macierzyństwa Maryi? A jednak orzekł je, określił i wyrokiem kłótny obwarował dopiero po Soborze Efeskim w 431 r. ery chrześcijańskiej, wobec bluźnierstw i błędów Nestoriusza.

Niepokalane Poczęcie jest prawdą wynikającą niezbędnie z dogmatu Macierzyństwa Bożego, stanowi jawny jego wniosek i jakby uwierzczenie. Kościół wierzył w nie od początku, uznawał w nim cechy prawdy objawionej, lecz jeśli nie orzekł dogmatycznie, to tylko dlatego, iż w natchnieniu swym i mądrości, chciał, aby niejako to zawieszenie wyroku, ta przeciągająca się dyskusja, nad którą zresztą czuwał, wzbraniając skrzętnie wszelkiej goryczy i zgubnej przesady, posłużyły tym pewniej do stwierdzenia prawdy i zrodziły dojrzały owoc przekonania w umysłach i sercach pobożnych synów Maryi.

Kościół chciał, aby powszechne przeświadczenie i wiara, wezwały go same do wydania stanowczego wyroku, aby w ten sposób raczej miłość nasza i wiara wywołały wyrok ów, nie zaś by wyrok miał nam nakazywać wiarę. Chciał wreszcie, aby chwałę Niepokalanego Poczęcia, ów cudowny, wielki przywilej Maryi, przyniosły same kochające dzieci bez obowiązku, nakazu, z własnego niejako natchnienia i miłości do stóp Matki Niebieskiej, by same go ręką własną na Jej błogosławione skronie, niby wieniec promienny włożyły!

Myśl tę i żywe pragnienie Kościoła potwierdziła niejako sama Maryja, gdy przed 500 laty tak do św. Brygidy w cudownym objawieniu mówiła: „Podobało się Bogu, aby niektórzy przyjaciele Jego na początku nieco wątpili pobożnie o moim poczęciu,

a to w tym celu, iżby każdy żarliwość swą w jego obronie okazał, zanim jeszcze prawda ta zajaśnieje w czasie opatrnościowo przeznaczonym” (*S. Birgittae, Revel., lib. VI, cap. 55*).

I przyszedł czas ten wybrany, za dni naszych, najmilsi moi, przyszła chwila, w której wszelkie w tej mierze niepewności, wahania, rozwiąły się i zginęły na łonie katolickiej prawdy. Nastąpiła błoga dojrzałość przekonania i miłości. Tysiączne poganienia, prośby ze strony biskupów, kapłanów, wiernych, ze strony książąt i ludów, wołały do Stolicy Piotrowej o dogmatyczne orzeczenie, o wyrok. I gdy zgadzający się na nie papież Pius IX, serdeczny przyjaciel Maryi, ukochany bardzo syn Niebieskiej Matki, przed wypowiedzeniem ostatecznego słowa, zapytał o wiarę i powszechne zdanie wszystkich katolickich pasterzy świata, podniosły się, rzecz można, słowami św. Jana w Apokalipsie, niezliczone głosy ze wszystkich krańców nieba i ziemi, i z głębokiego morza, i wszystkie jednogłośnie rzekły: „Czysta jest, święta, Niepokalana Maryja od pierwszej chwili poczęcia swojego, Niepokalana Dziewica – Matka Wcielonego Słowa Boga, Jezusa Chrystusa. To lilia między cierniem! Wszystka piękna jesteś przyjaciółko moja, a nie ma w Tobie zmayı”.

ks. Antoni Sas-Krechowiecki

opr. o. Witold Pobiedziński

Bulla bł. Piusa IX

W depozycie naszej wiary znajdujemy wiele skarbów. Jednym z nich jest prawda o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny.

Właśnie 8 grudnia mija kolejna rocznica ogłoszenia definicji dogmatycznej dotyczącej tej prawdy, a zawartej w bulli bł. Piusa IX „Ineffabilis Deus”. W tym dokumencie czytamy: „Na chwałę Świętej i Niepokalanej Trójcy, na cześć i uwielbienie Bożej Rodzicielki, dla wywyższenia wiary katolickiej i rozkrzewienia religii chrześcijańskiej, powagą Pana Naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz Naszą ogłaszamy, orzekamy i określamy, że nauka, która utrzymuje, iż Najświętsza Maryja Panna od pierwszej chwili swego poczęcia, na podstawie szczególnej łaski i przywileju wszechmogącego Boga, mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego – została zachowana nieknięta od wszelkiej zmayı grzechu pierworodnego, jest prawdą przez Boga objawioną, i dlatego wszyscy wierni powinni w nią wytrwale i bez wahania wierzyć. Stąd też ci, co odważyliby się w sercu pomyśleć inaczej niż przez Nas zostało to

ustanowione, od czego niech Bóg zachowa, winni dobrze wiedzieć, że własnym wyrokiem potępił się, że ulegli rozbiciu w wierze i odpadli od Kościoła Katolickiego, a nadto popadną tym samym w kary ustanowione przez prawo, jeśli to, co czują w sercu, odważą się w jakiś sposób zaznaczyć słowem, pismem lub okazać na zewnątrz.”¹

Powyższy fragment bulli zawiera właściwą definicję dogmatyczną. Cała bulla oczywiście jest znacznie dłuższa i niekiedy nazywana encykliką. To co w bulli poprzedza definicję, jest wstępem do definicji, a to, co następuje po definicji, jest jej zamknięciem. Każde sformułowanie tego dokumentu jest godne wielkiej uwagi, ale w tym miejscu poruszymy szerzej tylko kilka wybranych kwestii.

Wywyższenie wiary

Po pierwsze, Pius IX ogłosił bullę (czyli ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu NMP), by w ten spo-

sób oddać hołd Bogu, samej Maryi, ale także by „wywyższyć wiarę katolicką i rozkrzewić religię chrześcijańską”. Jakie to są wniosłe sformułowania. Dziś, jeśli nawet mówi się o „rozkrzewianiu religii chrześcijańskiej”, to już w ogóle nie słychać by ktoś chciał „wywyższyć wiarę katolicką”. A przecież dążność zarówno do jednego, jak i drugiego celu jest obowiązkiem wszystkich pasterzy w Kościele, od papieża do wikariusza w najmniejszej parafii włącznie. Także świeccy, na swój sposób, winni w dążeniu do tych celów uczestniczyć. „Wywyższyć wiarę katolicką” można na różne sposoby, ale przede wszystkim to oznacza danie wyrazu prawdzie, że wiara katolicka jest prawdziwa, a jeśli tak, to wszystko, co w porządku nadprzyrodzonym wiarą katolicką nie jest, musi być fałszywe.

Ogłoszenie bulli „Ineffabilis Deus” było jasną i czytelną manifestacją, że jedynie religia katolicka jest prawdziwa. Trzeba o tym światu przypominać, nawet gdyby ten śmiał się do rozpuku i szydził, wyniośle marszczył brwi, czy lekceważąco pukał się w czoło. Po drugie, papież ogłosił bullę określoną „powagą”, czyli z woli określonych, niekwestionowalnych autorytetów: samego Boga, świętych Piotra i Pawła oraz samego siebie (jako następcy św. Piotra). Po trzecie, papież stwierdził, że bulla zawiera prawdę objawioną przez samego Boga, a po czwarte, że wierni mają w dogmat

o Niepokalanym Poczęciu Maryi „wytrwale i bez wahania wierzyć”.

W końcu papież nie wahał się napisać, co się stanie, jeśli ktoś prawdę objawioną przez Boga i zdefiniowaną w bulli zaneguje. Jeśli byłaby to cicha negacja w duszy, to będzie wiedział o niej tylko sam Bóg. Taka negacja oznacza samowykluczenie się człowieka z Kościoła. Jeśli ktoś takiej negacji da wyraz na zewnątrz, to wówczas ściągnie na siebie kary kościelne przewidziane prawem kanonicznym.

Z natchnienia Ducha Świętego

Zanim bulla „Ineffabilis Deus” została ogłoszona, Pius IX musiał we własnej duszy znaleźć natchnienie do jej napisania. Duch Święty przemówił do papieża, a on ten głos usłyszał. Kiedy to się dokładnie stało, nie wiadomo, ale znamy pewien moment, który świadczył o tym, że źródło łaski wytrysnęło.

2 lutego 1849 r. papież rozesłał list do biskupów całego świata z pytaniem o opinię w sprawie ogłoszenia definicji dogmatycznej dotyczącej Niepokalanego Poczęcia NMP. Był to czas na znacznych przestrzeniach Europy niespokojny, targany rewolucjami, spiskami i buntami. Niektóre postanowienia podjęte na Kongresie Wiedeńskim były teraz po raz kolejny kontestowane. W wielu krajach wybuchwały zamieszki i walki pod różnymi hasłami. Poddani występowali przeciw swym władcom.

Także Państwo Kościelne było przedmiotem ataku sił rewolucji sprzymierzonych z Domem Sabaudzkim, na czele którego wówczas stał król Piemontu i Sardynii Karol Albert. Zamordowany zginął w Rzymie hrabia Pellegrino Rossi, premier rządu papieskiego. Na ulice wyszli uzbrojeni i gotowi do rozruchów ludzie. Jedni od Sabaudczyków, a inni z łóz wolnomularskich i kręgów rewolucyjnych. Pokój w mieście został zburzony, wybuchły zamieszki. Bezpieczeństwo papieża zostało zagrożone; w związku z czym Pius IX opuścił Rzym i Państwo Kościelne udając się w gościnę do miasta Gaety, oddając się tym samym pod opiekę władcy Królestwa Obojga Sycylii króla Ferdynanda II Bourbona. Można domniemywać, że tam właśnie, w Gaecie papież odczytał wolę Bożą dotyczącą ogłoszenia wiadomej definicji doktrynalnej.

Takie przypuszczenie jest tym bardziej uzasadnione, że Pius IX rezydując w Gaecie odwiedzał kaplicę zwaną „Złotą Grotą” poświęconą Niepokalanej Dziewicy przy kościele pw. Zwiastowania Najświętszej Marii Panny. Prawdopodobnie modląc się w tej kaplicy, z jednej strony kierowany miłością do Matki Bożej, a z drugiej zmartwiony wieściami nadchodzącymi z ogarniętego rewolucją Wiecznego Miasta, postanowił postawić w kwestii Niepokalanego Poczęcia Maryi „kropkę nad i”, tak jakby w tym akcie szukał lekarstwa na nie-

ład i zamieszanie, w jakich pograżała się Europa.

Proszę mi wybaczyć to kolo-kwialne sformułowanie: „kropka nad i”, ale chciałbym używając go podkreślić, że przekonanie o niepokalaności Matki Bożej w ogólności i o Jej Niepokalanym Poczęciu w szczególności było w Kościele od samego początku jego założenia. Brak było tylko wyrażającej to przekonanie definicji doktrynalnej. Można więc napisać, że „i” było w Kościele od zawsze, brak było tylko nad tą literą kropczki.

Można też użyć chyba innego porównania. Wyobraźmy sobie, że człowiek od początku swego stworzenia na ziemi zachwycał się pięknem tęczy, ale minęło wiele czasu zanim po raz pierwszy zjawisko tęczy uwiecznił na karcie papieru, płótnie czy tym bardziej na kliszy fotograficznej, minęło wiele czasu zanim o tęczy napisał pierwszy poemat. Tak jak nie wszyscy widzą tęczę z taką sama wyrazistością, tak też głębia prawdy o Niepokalanym Poczęciu Maryi nie przez wszystkich teologów była od razu przeniknięta w tym samym stopniu. Trwały czasami dysputy. Lud chrześcijański wątpliwości nie miał nigdy. Gdziekolwiek ktokolwiek pytał wiernych katolików o Matkę Bożą, odpowiadali: przeczysta, niepokalana, bez grzechu. To tylko teologowie niekiedy widzieli problem tam, gdzie go nie było.

Dysputy teologów

Taką postawę widać było podczas scholastycznych dysput w wiekach średnich. Wówczas teologia osiągnęła tak wysublimowany poziom, a teologowie angażowali się w tworzenie tak bardzo rozbudowanych dystynkcji terminologicznych, że niekiedy to, co proste umykało umysłom właśnie być może z tego powodu, że tak proste. Myślano, że tak jak król nie może przechadzać się w sukni rolnika, tak też prawda o Niepokalanym Poczęciu nie może być taka prosta. Szukano argumentów przeciw.

Święty Bernard z Clairvaux i św. Tomasz z Akwinu byli wielkimi czcicielami Maryi i nie zamierzali swej Pani niczego ujmować, ale nie ustrzeżli swych umysłów od zastrzeżeń terminologicznych. Bóg jednak posłużył się bł. Janem Dunsem Szkotem, zakonnikiem franciszkańskim, który zwycięsko toczył dysputy i przekonywał profesorów Sorbony, że Matka Boża była całkowicie zachowana od wszelkiego grzechu.

Kościół stanął pomiędzy Bernardem i Tomaszem z jednej strony oraz Janem Dunsem z drugiej. Papież czasem zmęczeni już polemikami teologów zakazywali ich odkładając sprawę na później. Czas więc musiał dojrzeć i wraz ze swym upływem dojrzewał. Refleksja nad Niepokalanym Poczęciem Maryi coraz klarowniej ukazywała wielkość tej prawdy. Nieliczne wątpliwo-

ści teologów topniały jak sople lodu w marcowym słońcu, a powszechna pewność coraz głębiej wnikała w dusze ludzi wierzących. I trwało to przez kilkadziesiąt lat (od XIV do połowy XIX w.). Ten czas można porównać do pracy konserwatorów dzieła sztuki, którzy odkrywają obecny na płótnie, ale zakryty miejscami wizerunek.

Prośba o ogłoszenie dogmatu

I z czasem sprawa stawała się coraz bardziej oczywista (jeśli można użyć takiego określenia), ów wizerunek stawał się coraz lepiej widoczny, aż w pewnym momencie jego piękno „rzuciło wszystkich na kolana” w reakcji zachwytu. Dogmat o Niepokalanym Poczęciu ogłoszono 8 grudnia 1854 r., ale zanim to się stało biskupi z całego świata odpowiedzieli na list papieski, encyklikę „Ubi Primus”, z 2 lutego 1849 r., w której Pius IX pytał o opinię.

„Odpowiedź wykazała: na 603 biskupów 12 nie dało odpowiedzi, 546 prosiło o ogłoszenie tego dogmatu, 12 prosiło o to z tym zastrzeżeniem, aby opinii przeciwnej nie potępiać jako heretyckiej, a tylko 29 było przeciwnych ogłoszeniu tego dogmatu, wśród nich zaś 24 dlatego, że obecna chwila na taki akt jest niestosowna.”²² Tak więc biskupi z całego świata w ogromnej większości wypadków uważali, że ogłoszenia definicji dogmatycznej o Niepokalanym Poczęciu Maryi jest Kościołowi potrzebne

oraz, że powinno nastąpić tak szybko, jak to tylko będzie możliwe.

Powrót papieża do Rzymu wymagał nie tylko przywrócenia w mieście publicznego porządku, ale także uspokojenia nastrojów wzburzenia. Ten drugi warunek wymagał dłuższego czasu. Dopiero w 1850 r. Pius IX zawitał w stolicy Państwa Kościelnego. Stało przed nim wiele spraw do załatwienia, ale nie zapominał o Niepokalanym Poczęciu Matki Bożej. Prace nad redakcją bulli „*Ineffabilis Deus*” były kontynuowane, podobnie jak przygotowania do samej uroczystości.

W dniu 8 grudnia 1854 r. Pius IX w obecności wielu kardynałów, arcybiskupów i biskupów oraz przełożonych zakonnych, a także duchowieństwa i ludu rzymskiego ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu NMP. Świat usłyszał głos jakiegoś władcy świeckiego nie był w stanie z siebie wydobyć. Było to orzeczenie *ex cathedra*, a więc angażujące najwyższy na ziemi, papieski autorytet i w swej treści nieomyślne.

Mniej więcej od tamtego czasu papież w kolejne rocznice ogłoszenia bulli „*Ineffabilis Deus*” modła się na Placu Hiszpańskim w Rzymie przed pomnikiem zbudowanym na cześć Niepokalanego Poczęcia NMP. Cały Kościół obchodzi corocznie uroczystość Niepokalanego Poczęcia Maryi właśnie 8 grudnia, a my stawiący częśćkę tego Kościoła radujemy się, że naszej Pani, Królowej i Matce oddano publicznie to, co

miała w sobie zawsze, a więc, że w definicji dogmatycznej wyrażono to, co nienazwane było na początku.

Dzięki bulli „*Ineffabilis Deus*” już żaden człowiek dobrej woli nie może się pomylić. Na ludziach, którym dobrej woli było brak lub byli skrepowani zaszłościami historycznymi, orzeczenie Piusa IX wrażenia nie zrobiło, ale teologowie mający dobrą wolę i wolni od bagażu doświadczeń przeszłości już się nie pomylią.

Protestanci nie uznają prawdy o Niepokalanym Poczęciu Maryi (tak jak i całej niemal katolickiej mariologii). Prawosławni uznają ogólną czystość Dziewicy, ale samej definicji dogmatycznej z 8 grudnia 1854 r. też nie uznają. Dlatego ich stanowisko jest mało precyzyjne i wyrażane na różne, mniej lub bardziej czytelne, sposoby. Dla nas jednak, dla katolików wiernych Tradycji, prawda o Niepokalanym Poczęciu Maryi jest skarbem wiary i powodem wielkiej duchowej radości. Papież bł. Pius IX uczynił Kościołowi wiele, wiele dobra. Wszedłby jednak do historii Kościoła jako wielki papież nawet wówczas, gdyby jego pontyfikat trwał tylko jeden dzień – 8 grudnia 1854 r.

Piotr Szczudłowski

¹ Breviarium Fidei, opr. ks. J. M. Szymusiak SJ, ks. St. Głowa SJ, wyd. I, Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań-Warszawa-Lublin 1964, ss. 329-330.

² Ks. J. Drozd, *Maryja w roku kościelnym*, Wydawnictwo Michalineum, Kraków – Struga Warszawska 1983, s. 33.

Warunki przystąpienia do Rycerstwa Niepokalanej (MI)



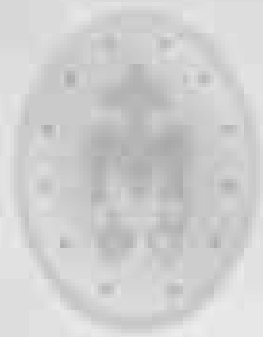
1. Oddać się całkowicie Niepokalanej jako narzędzie w Jej niepokalanych rękach.
2. Wpisać się do księgi milicyjnej w miejscu, gdzie MI założone jest kanonicznie.*
3. Nosić Cudowny Medalik.

* W przypadku Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwancji jest to przeorat Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X w Warszawie. Dodatkowym warunkiem przystąpienia do MI Tradycyjnej Obserwancji jest uczestnictwo w wykładach formacyjnych.

Do Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwancji będzie można przystąpić:

- podczas rekolekcji adwentowych:
 - 30 XI - 2 XII w Tuchowie
 - 7-9 XII w Łodzi
 - 14-16 XII we Wrocławiu
 - 21-23 XII w Olsztynie
- podczas rekolekcji montfortańskich:
 - 27-31 XII w Warszawie

Szczegółowe informacje: www.piusx.org.pl



*Bóg zapłać, przez Niepokalaną,
dla wszystkich Czytelników,
którzy wspierają nasz miesięcznik
modlitwą, ofiarą i jałmużną.*

Miesięcznik Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwancji

Ukazuje się raz na miesiąc

Redaguje zespół Rycerzy Niepokalanej:
Sylvia Giermaz, Paweł Siergiejczyk, Piotr Szczudłowski,
Anna Woźniak
we współpracy z Bractwem Kapłańskim św. Piusa X
Duszpasterz: ks. Karol Stehlin FSSPX

<http://milicja-niepokalanej.blogspot.com/>
<http://www.militia-immaculatae.org/>

MILITIA IMMACULATÆ
04-886 Warszawa, ul. Garncarska 32

e-mail: centralaMI@gmail.com
sekretariat@militia-immaculatae.org

Prosimy wszystkich Rycerzy, którym droga jest sprawa MI
o wsparcie pieniężne naszego miesięcznika

Konto złotówkowe MILITIA IMMACULATÆ:
36 1140 2017 0000 4102 1294 5186

Przelewy walutowe:
Numer BIC: BREXPLPWMUL
IBAN: PL 36 1140 2017 0000 4102 1294 5186

Uleczenie dziecka na Jasnej Górze

Stanisław Pilaciński zamieszkały w Płocku, pracownik Stow. Rolniczego, miał córkę 5-letnią Jadzię, która od przyjscia na świat była niezwykle ułonna. Stroskany ojciec kurował swe dziecie już od trzeciego dnia życia w Kasie Chorych, gdzie doktorzy orzekli za każdym razem, że dziecko jest technięte paraliżem. Przez 5 lat nie spostrzeżono żadnej poprawy. Dziecko nie mówiło i nie chodziło. Na krótko przed mającym się odbyć wyjazdem pielgrzymki z Płocka do Częstochowy, nieszczęśliwa matka była nawiedzana przez sny, które pobudziły ją do udania się na Jasną Górę wraz z chorem dzieckiem. Podobne sny miał i mąż. Postanowili tedy, by dziecko z matką udało się na pielgrzymkę. W dniu 27 sierpnia tłumy wiernych wyruszyły z Płocka, a wraz z nimi ufną w Opatrzność, p. Pilacińska z Jadzią. W czasie drogi wszyscy uczestnicy byli świadkami naczynymi nieszczęsnej ułomności dziecka, wyrażając swoje współczucie. Gdy przybyto do Częstochowy i udano się na Jasną Górę, tam zboliała matka oddała się żarliwej modlitwie, klękając

przed ołtarzem Serca Jezusowego. W chwili nieoczekiwanej, kiedy Pilacińska zatopiła się w głębokiej modlitwie - jak twierdzą naoczni świadkowie - dziecko nagle wykrzyknęło: "mamo!", a jak twierdzą osoby bliżej stojące: "mamo, daj!" Otaczające osoby zaprowadziły matkę i córeczkę do zakrystji, gdzie spisano na miejscu protokół. Sprawa powyższa ma być zbadana przez władze duchowne konsystorza płockiego wespół z komisją lekarską w celu ustalenia, czy faktycznie ma tu miejsce cud. Dziecko od przyjazdu z Częstochowy objawia zdolność życiową i stale mówi mama. Rodzice uszczęśliwieni po tym wypadku, utrzymują kurację i niezwykły stan dziecka trwa stale niezmienny.

G.K.

"O Panno Niepokalana, najmiłsza i najdroższa Marjo! Ty, któraś tak piękną w oczach Pana Twego, niewzdrygaj się wejrzeć litościwie na obrzydliwe rany duszy mojej; spojrzij na mnie, ulituj się nademną i zlecź mnie!"

Św. Alfons Liguori

Słowa Najświętszej Maryi Panny na pierwszej okładce „TN” pochodzą z Jej objawienia, jakie miało miejsce 10 grudnia 1925 r. w Pontevedra (piszemy o nim więcej na str. 24). Jakiś czas wcześniej w życiu s. Łucji miało miejsce inne ważne zdarzenie.

Była wówczas postulanką Zgromadzenia św. Doroty, gdy w jeden z listopadowych lub grudniowych dni 1925 r. opróżniła kosz w ogrodzie na zewnątrz, spotkała dziecko. Zapytała je, czy zna modlitwę *Zdrowaś Maryjo*. Ono odpowiedziało, że tak, więc poprosiła, aby ją odmówiło. Pomogła chłopcu, odmawiając modlitwę razem z nim. Po trzech *Zdrowaś Maryjo*, siostra Łucja poprosiła, aby powiedział je sam. Ponieważ milczał i zdawał się nie umieć sam powiedzieć modlitwy, zapytała, czy zna kościół Najświętszej Maryi Panny. Odparł, że tak. Kazała mu tam chodzić codziennie i odmawiać tę modlitwę: „O moja Matko Niebieska, daj mi swoje Dziecię Jezus”. Nauczyła go tej modlitwy, i odeszła.

10 grudnia miało miejsce wspomniane objawienie, w czasie którego Najświętsza Panna wyraziła życzenie, aby wierni odprawiali nabożeństwo pierwszych sobót pięciu kolejnych miesięcy z zamiarem zadośćuczynienia Jej Niepokalanemu Sercu. Łucja opowiedziała wszystko swojej przełożonej, Matce Magalhaes, która całym sercem zaangażowała się w sprawę Fatimy. Łucja poinformowała również spowiednika domu, Don Lino Garcia oraz swojego własnego spowiednika prałata Pereira Lopez. Niestety wszystkie te interwencje nie przyniosły pożądanego skutku. Życzenie Matki Bożej pozostawało niewypełnione.

15 lutego 1926 r. siostra Łucja jak zawsze opróżniła kosz na zewnątrz w ogrodzie. Ponownie spotkała tam dziecko, które zdawało się jej być tym samym, które spotkała poprzednio. Zwróciła się do niego: „Czy zapytałeś naszą Matkę Niebieską o Dzieciątko Jezus?” Dziecko odwróciło się do niej i powiedziało: „A ty, czy ty objawiłaś światu to, o co poprosiła cię Matka Niebieska?”, a powiedziawszy to przemieniło się w dziecko, od którego była jasność.

Rozpoznając, że był to Jezus, powiedziała do Niego: „Mój Jezu! Wiesz, co mój spowiednik powiedział do mnie w liście, który Tobie odczytałam. On uznał, że ta wizja musi się powtórzyć; muszą zaistnieć fakty pozwalające nam w to uwierzyć; i że Matka Przełożona sama nie może propagować tego nabożeństwa”. Pan Jezus odpowiedział: „To prawda, że Matka Przełożona sama nic nie może zrobić, ale z moją łaską, może zrobić wszystko. Wystarczy, że twój spowiednik da tobie pozwolenie, i że twój przełożony ogłosi to przesłanie, aby stało się dla ludzi przedmiotem wiary, nawet jeśli nie wiedzą, komu zostało objawione”.

Siostra Łucja prosiła dodatkowo o wyjaśnienie warunków, jakie powinny zostać spełnione, aby nabożeństwo było pełne. Pan Jezus wyjaśnił, że spowiedź może być odbyta później, pod warunkiem, że dusze są w stanie łaski, gdy otrzymują Go w pierwszą sobotę, i że mają zamiar uczynienia zadośćuczynienia Niepokalanemu Sercu Maryi. Jeżeli wierny zapomni wzbudzić tę intencję, może to zrobić przy następnej spowiedzi, korzystając z pierwszej okazji, aby do niej przystąpić.